Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 1. — Rok I. Kraków, dnia 29 września 1929 roku. Cena egz. 30 groszy.

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Prenumerata miesięcznie 1·35 zł. — Kwartalnie 4.00 zł. — Półrocznie 8·00 :—: Rocznie 16.— złotych. :—:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Stolarska 6. Tel. 1018 :-: KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 409-508 :-:

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona 300·— zł. — 1/2 str. 160·— zł. — 1/4 str. 90 zł. — 1/8 str. 50 zł. — 1/16 str. 30 zł. — 1/32 str. 20 zł. — :—: :—: w tekście o 50% drożej. :—: :—:

Redaktor odpowiedzialny: JAN KOZICKI.

Bez blagi i pustych słów!

Dajemy Wam, oto, do rąk, kochani Czytelnicy, pierwszy numer „HASŁA PODWAWELSKIEGO", tygodnika bezpartyjnego, a ściślej mówiąc: PONADPARTYJNEGO, tygodnika służącego wielkiej idei ODRODZENIA naszej Ojczyzny w duchu etyki chrześcijańskiej.

Jak ongiś Wawel był ośrodkiem państwowo-twórczej myśli polskiej, skąd początek lub natchnienie brali najwięksi bohaterowie naszej Polski przedrozbiorowej, Polski Piastów i Jagiellonów, tak i dziś z pod Wawelu rozebrzmi na całą Polskę nasze hasło: SKUPIENIA SIĘ WSZYSTKICH UCZCIWYCH I RZETELNYCH POLAKóW WOKOŁO PRACY NAD ODRODZENIEM NASZEJ OJCZYZNY W DUCHU PAŃSTWOWOTWóRCZYM W MYśL WSKAZAŃ NIGDY NIEZAWODNEJ ETYKI I MORALNOśCI CHRYSTUSOWEJ.

Wychodząc z założenia, że źródłem zła toczącego nasze społeczeństwo i panujące wśród niego stosunki jest wszelkiego rodzaju ZNIKCZEMNIENIE, które najracjonalniej określić można jako przeniknięcie METOD TAŁMUDYSTYCZNYCH do wszelkich bez mała dziedzin naszego życia, tak prywatnego, jak i zbiorowego, walczyć będziemy o wyplenienie tego zła, w jakiejkolwiek by się ono formie przejawiało.

Walczyć będziemy z tchórzostwem, fałszem i obłudą, piętnować sobkostwo, rozświetlać mroki ignorancji i uprzedzeń wzajemnych. Wierząc zaś, iż tylko ZGODA I JEDNOŚĆ NARODOWA uchronić nas zdoła przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym, pracować będziemy usilnie nad POROZUMIENIEM WZAJEMNEM wszelkich klas, warstw, grup czy jednostek w naszym narodzie.

A że słowom winny odpowiadać czyny, żądać będziemy od każdego i od wszystkich, by słowa swe w czyn wcielano, by każdy rozumiał swą odpowiedzialność wobec Boga, państwa polskiego i społeczeństwa naszego, by zawsze i wszędzie był przedewszystkiem RZETELNYM, UCZCIWYM, ale i ODWAŻNYM!

Nie stoi za nami żadna partja, żadne stronnictwo, żadna klasa czy warstwa społeczna. Jesteśmy grupką ludzi dobrej woli, którzy mimo kłód rzucanych pod nogi, nie stracili dotychczas wiary w żywotność narodu polskiego i z hasłem tem idą naprzód!

Interes każdego uczciwie i rzetelnie pracującego Polaka będzie naszym własnym interesem, jego krzywda naszą własną krzywdą; ale nie cofniemy się przed piętnowaniem i zwalczaniem tych, którzy niepomni nauki dziejów, własnemi rękoma pracują NA ZGUBĘ OJCZYZNY NASZEJ i narodu polskiego.

W „Haśle Podwawelskiem" znajdzie posłuch i zrozumienie pracownik umysłowy i fizyczny, inteligent, urzędnik, kupiec, rzemieślnik, robotnik i włościanin.

A od Ciebie, Czytelniku kochany, żądać będziemy tylko zrozumienia i poparcia przez prenumeratę i jedna nie nowych Przyjaciół. Podobne naszym hasła, głosiło już niejedno czasopismo przed nami. Wszystkie one upadły właśnie przez niesumienność niepunktualnych prenumeratorów.

Wierzymy, iż dziś społeczeństwo polskie na tyle jest już dojrzałe i świadome swych własnych interesów, że w swoim własnym interesie poprze jak najgoręcej naszą świeżą placówkę publicystyczną.

Pełni zapału i dobrej woli chcemy uczciwie i rzetelnie pracować dla dobra Państwa naszego, naszej Ojczyzny i przyszłych pokoleń, świadomi odpowiedzialności, jaką na swe barki bierzemy, odpowiedzialności wobec własnego sumienia i tych licznych rzesz Czytelników, dla których „Hasło Podwawelskie" stanie się przyjacielem, doradcą i powiernikiem.

A więc BEZ BLAGI I PUSTYCH SŁÓW rozpoczynamy W IMIĘ BOŻE!

Niech z grodu podwawelskiego rozebrzmi nasze hasło na całą Rzeczpospolitą, by BUDZIĆ tych, którzy jeszcze śpią, a WSPOMÓDZ tych, którzy już przejrzeli!

WYDAWNICTWO I REDAKCJA „HASŁA PODWAWELSKIEGO".

Zwołanie Sejmu
w pierwszej połowie października!
TYLKO CZY NA DŁUGO?!

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła sesja sejmowa będzie zwołana jeszcze w pierwszej połowie października, nawet choćby nie przyszło do proponowanej przez posła Sławka konferencji przedstawicieli stronnictw sejmowych w sprawie uzgodnienia metod obrad nad projektami zmian konstytucji.

Inna rzecz, że niewiadomo, jak długo potrwa najbliższa sesja sejmowa. Długotrwałość jej zależna będzie od poziomu obrad nad i... uchwalonych wniosków.

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie
na usługach hebrajszczyzny!

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, chluba naszego kraju, przodujący nauce w Polsce, pospieszył się również i na polu judaizmu i wprowadził pierwszy z polskich uniwersytetów lektorat języka hebrajskiego.

W pierwszych dniach października rozpoczyna już p. Dr. Katz wykłady języka hebrajskiego.

Cieszcie się hebrajczycy!

Sojusz niemiecko-sowiecki przeciw Francji i Polsce
PRZYGOTOWUJĄ NACJONALIŚCI NIEMIECCY.

„Neues Wiener Journal" w korespondencji z Berlina donosi, że prawicowcy niemieccy rozpoczęli od kilku miesięcy gorączkową propagandę za sojuszem wojskowym między Niemcami a Rosją sowiecką. Sojusz taki byłby niejako wykonaniem testamentu politycznego hr. Brockdorfa Rantzausa. Propagandą zajmuje się zausznik Hugenberga, były oficer carski, a obecnie poseł niemiecko na rodowy do Reichstagu bar. Freytag Loringhoven.

W ostatnich miesiącach zamieszcza prasa niemiecko-narodowa entuzjastyczne artykuły o armji sowieckiej i jej rzekomo oadzwyczajnej bitności. Moskwie udało się zyskać zwolenników w niemieckim obozie prawicowym, który spodziewa się, że przy pomocy Rosji dorwie się do władzy w Niemczech i będzie w stanie rozpocząć wojnę odwetową przeciwko Francji i Polsce.

Komuniści poprą akcję PPS. i „Wyzwolenia"
NA TERENIE SEJMOWYM.

W komunistycznej frakcji poselskiej doszło obecnie do poważniejszych starć na tle różnicy zdań co do dalszej taktyki komunistów na terenie parlamentarnym.

W związku z zaostrzeniem się opozycji PPS. i „Wyzwolenia" wobec rządu p. Świtalskiego większość posłów komunistycznych wypowiada się za przyłączeniem się do akcji P. P. S. i „Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i innych radykalnych klubów lewicowych. Komuniści spodziewają się upiec również własną pieczeń w walce stronnictw radykalnych z obecnym rządem, ponieważ jednak część posłów komunistycznych domaga się kontynuowania polityki odosobnienia. przywódcy komunistyczni zażądali od posłów opozycyjnych złożenia mandatów.

Numerus clausus
na wydziale medycznym w Warszawie.

Pisma żydowskie donoszą pod powyższym tytułem:

Z pośród 382 kandydatów, którzy przystąpili do egzaminów kwalifikacyjnych na wydział medyczny Uniwersytetu Warszawskiego, zdało egzamin 102 Polaków, a tylko 25 żydów. Wszyscy Polacy egzaminy zdali. Z pośród żydów zdało egzamin tylko 30 procent.

Wszyscy do walki z Sowietami!

T. zw. „Międzynarodowa Liga do Walki z III Międzynarodówką", opublikowała w prasie genewskiej orędzie, w której wzywa wszystkie państwa do stworzenia „jednolitego frontu" przeciw Rosji sowieckiej.

Liga wzywa przedewszystkiem Ligę Narodów, aby zorganizowała walkę z bolszewizmem na skalę światową.

„Gasnący świat", czy jeszcze jedna sesja sejmowa?

W TYGLU POLITYCZNYM WRE. — DWIE MOŻLIWOŚCI ROZWIĄ- ZANIA NAPRĘŻONEJ SYTUACJI.

Zaledwie skończyły się wakacje, względnie urlopy naszych ministrów w tyglu politycznym zawrzało. Co dzień nowa sensacja!

A więc najpierw rząd wystąpił z inicjatywą zwołania konferencji z przedstawicielami stronnictw sejmowych celem uzgodnienia metod obrad nad budżetem. Konferencja jednak nie doszła do skutku, ponieważ wszystkie nieomal stronnictwa poza blokiem rządowym odpowiedziały na zaproszenie odmownie.

Epilogiem niedoszłej konferencji był oficjalny komunikat rządu wyjaśniający powody swego kroku oraz artykuł marszałka Piłsudskiego p. t. „Gasnącemu światu", z którego dowiedzieliśmy się, że marszałek Sejmu Daszyński czynił starania utworzenia stałej większości parlamentar nej złożonej z Bezpartyjnego Bloku, PPS. i Wyzwolenia. Byłoby to więc coś w rodzaju centrolewu.

Marszałek Piłsudski z góry powątpiewał w realność takiego związku, a co zresztą po odmowie odbycia konferencji przedstawicieli stronnictw okazało się trafnem przewidywaniem. PPS bowiem podrażniona silnie i zagrożona w swych podstawach finansowych (!) przez celowe posunięcia min. Prystora, likwidującego protekcyjne a niedołężne rządy socjalistów z PPS w Kasach Chorych stała się zaciekłą opozycjonistką w stosunku do rządu p. Switalskiego — i ona to patronowała ostat niej odmownej deklaracji stronnictw sejmowych.

Zaczepiony przez p. marsz. Piłsud skiego marsz. Daszyński odpowiedział również publicznie. Z wywodów jego pełnych goryczy a i zawodu, przebijającego się pomiędzy wier szami, że do stworzenia większości sejmowej nie doszło — widać, że p. marsz. Daszyński zwątpił już w możliwość jakiejkolwiek dyskusji parlamentarnej pomiędzy obecnym rządem a stronnictwami.

Czy pesymizm jego jest słuszny, najbliższa przyszłość okaże, w międzyczasie bowiem poseł Sławek, pre zes sejmowego bloku rządowego wy stąpił z nową inicjatywą odbycia kon ferencji przedstawicieli stronnictw w sprawach związanych z projektami zmian konstytucji.

Zależnie od tego, czy do konferencji tej dojdzie czy nie zależeć będą — jak się zdaje — dalsze losy **obecnego** Sejmu; podkreślamy wyraźnie **obecnego** Sejmu, ponieważ w możliwość **likwidacji** parlamentaryzmu w Polsce nie wierzymy. Marszałek Piłsudski pomimo swych wszelkich ostrych **słów** i nieparlamentarnych wyrażeń na temat naszych parlamentarnych posłów i stosunków, patrzy jednak zbyt realnie w przyszłość, by nie widział trudności rozwiązania kwestji zmiany obecnej konstytucji na innej drodze, aniżeli na jedynie racjonalnej: **parlamentarnej.**

Inna rzecz, że zasiadających w **obecnym** Sejmie przedstawicieli stron nictw opozycyjnych uważa za „gasnący świat", świat, który jeszcze świeci się, ale tylko resztkami światła, bo w rzeczywistości gaśnie on, co nie wyklucza jednak możliwości że nowy Sejm będzie miał na tyle zapasu świeżej, niezużytej energji swietlnej, że będzie mógł sprawnie i całkiem dobrze świecić.

Tak więc kwestja cała obraca się dziś około znalezienia możliwego wyjścia z obecnej sytuacji. Są zaś **tylko dwa możliwe wyjścia.** Albo **Sejm zwołany zostanie na sesję budżetową,** a rząd z mniejszym lub większym spokojem zniesie cierpliwie 5-miesięczne obrady (tak długo bowiem trwa normalna sesja budżetowa) nie wykluczając w międzyczasie możliwości jakiejś rekonstrukcji gabinetu, o ile temu lub owemu ministrowi uchwali Sejm wotum nieufności (całemu bowiem in extenso gabinetowi bał się będzie wotum nie ufności uchwalać) — albo też **tuż przed konstytucyjnym terminem zwołania sesji sejmowej nastąpi rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów.**

Trzeciego wyjścia niema.

Niema również wyjścia ani przez utworzenie jakiejś większości antyrządowej, dzisiejsza bowiem opozycja może być tylko zgodna w negacji nigdy zaś nie będzie zdolną do wzięcia w swoje ręce steru rządów, — a ni też niema wyjścia w ewentualnej dyktaturze, ponieważ marszałek Piłsudski faktycznie mógł był już kilkakrotnie ogłaszać dyktaturę, nie uczynił tego jednak dotąd, uważając widocznie — i słusznie — że dyktatura nie rozwiązuje wcale ani sytuacji politycznych, ani gospodarczych; wprost przeciwnie: wikła je tylko jeszcze bardziej, a społeczeństwo przyzwyczaja do składania odpowiedzialności zawsze na kogoś, po to, by samemu móc dalej trwać w negacji i braku własnej twórczej inicjatywy.

A więc: albo sesja sejmowa albo rozwiązanie sejmu. Barometr politycz ny idzie w górę: Albo „gasnący świat" zgaśnie, albo jeszcze raz ostatni zaświeci jaskrawo... **J.**

Olbrzymi sukces Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu

NAWET NIEMCY PO ZWIEDZE NIU P. W. K. ZMIENILI ZDANIE O POLSCE!

W dniu 30 b. m. zostanie zamknięta P. W. K. w Poznaniu.

Kto na własne oczy nie ujrzał tego olbrzymiego, niesłychanego poprostu, w swym ogromie, celowości i organizacji dzieła wytwórczości i pracy Zmartwychwstałej Polski, ten niech żałuje, po stokroć niech żałuje!

Każdy defetysta rodzimego pokroju, każdy pesymista wzdychający często gęsto do „dawnych, lepszych, przedwojennych" czasów, niechaj bo daj w tym ostatnim dniu zdobędzie się na ten naprawdę pożyteczny i po stokroć opłacający się wysiłek i niech zwiedzi bodaj w małym ułamku P. W. K.

Nasz znakomity pisarz Adolf Nowaczyński swem ciętem piórem w jednem z pism warszawskich, wytykając tych, którzy wystawy nie zwiedzili, pisze, że na P. W. K. nie byli „jeszcze inni „krajowi cudzoziemcy", tj. **żydzi,** którzy trzymając resztę Polski w kleszczach, nie mogą nerwowo znieść widoku dzielnicy najcywilizowańszej w Polsce, a dającej sobie radę bez „narodu wybranego", bez „drożdży postępu"...

Od dziesięciu lat nie było nigdy w żadnym momencie historycznym takiego gorącego prądu uznania, podziwu, zdumienia, entuzjazmu, respektu, jaki przeszedł przez całą prasę światową z okazji festiwalu Poznańskiego...

Jeszcze nigdy nie było o „Polakach tak na świecie głośno" jak teraz z okazji Pewuki. Cyframi można stwierdzić: w **angielskiej** prasie 250 artykułów, 30 ilustracji, we **francuskiej** 150 artykułów, 40 ilustracji, w **belgijskiej** 50 artykułów, 40 ilustracji, a ileż to w **finlandzkiej, włoskiej, duńskiej, amerykańskiej,** ba nawet **egipskiej! tureckiej! japońskiej!**

Jeżeli mocno zawiodła nas Polonja amerykańska, jeżeli kompromitująco skromnie przedstawia się procent przybyłych rodaków z za Oceanu... to w to miejsce rekompensata niespodziewanie przyszła ze strony... **Niemiec.** 43.000 wiz paszportowych na Poznań wydano w samym Berlinie!

Lodowaty i przekpiwający ton pra sy, początkowo bojkotującej niemieckiej, cztery miesiące temu zmienił się w przeciągu trzech miesięcy na coraz to cieplejszy, aż wreszcie z respektu z zastrzeżeniami przeszedł do... objawów gorącego zachwytu! 2.200 (dwa tysiące dwieście) fejletonów, artykułów, notatek i 250 ilustra cji dotychczas, zaczem rekordowa cy fra ustępująca tylko **Czechosłowakom,** gdzie dotychczas pojawiło się omal 10.000 (dziesięć tysięcy) fejletonów, notatek, artykułów i przeszło tysiąc ilustracji! I to jest chyba największy, najważniejszy, najdonioślejszy rezultat.

Już raz na zawsze wykreślone słowa: „Saisonstaat i polnische Wirtschaft". Już nie istnieją. Gdy się przegląda gruby zwał tych wycinków, przychodzi moment takiej radości, takiej moralnej satysfakcji, takiej dumy, takiego szczęścia, że człowiek innymi oczyma zaczyna patrzeć na tych wszystkich dokoła, co mówią tym samym językiem!

Ależ na Boga to my chyba naprawdę, na serjo dosłownie jesteśmy wielkim narodem, kapitalną rasą, wściekle zdolnem plemieniem, wspaniałym gatunkiem **homo sapiens,** jeżeli te szelmy niemiaszki nawet zdjęty pychę z serca i na takie komplementa się zdobywają. Zlitujcież się ludzie kochani, zacznijmy my siebie chyba znacznie więcej wzajemnie szanować, jeżeli nas tak teraz uszanowali **nasi najwięksi, dziedziczni, wieczyści wro gowie!** Chyba już teraz nie pozwolimy nikomu, żeby nas tak z góry rugał i rugał i plugawymi obelżywościa mi obsypywał. Człowiek przerzuca te niemieckie Weltblatty i fachowe pisma i poprostu oczom nie wierzy, oczy przeciera. Po niemiecku to czy nie po niemiecku, stoi przecież jak byk wydrukowane. Bez sarkazmów, bez szpilek, bez restrykcji, ci olśnieni, ci zachwyceni, ci zdumieni. Nietylko eksponatami, nietylko maszynami, nietylko „burakami", nietylko architekturą, artyzmem, kwiatami, sztuką, ale... porządkiem, ładem, skła dem, strojem... „redlichkeit"! „ordnung", „sauberkeit"! Jeszcze dwadzieścia lat temu był... wóz Drzymały... teraz są... lokomotywy cacka... „jak z igły".

Powiedzmy sobie prawdę my sami tegośmy się po sobie niespodziewali... **my sami wszyscy dopieróśmy Polskę restitutę tam odkryli...** my sami dopiero tam w Poznaniu w ogólnej sumie nauczyliśmy się siebie samych i dowiedzieli o sobie do czego, jako całość, jako mrówki, jako pszczoły, jako robotnicy i pracownicy dnia powszedniego dojść możemy, a do czegośmy już doszli! doszli w najcięższych, najskomplikowańszych, dziwnych, dziwacznych warunkach. Cóż to za złoża, za pokłady energji dynamicznej leżą w tych Lechitach, jeżeli już dziś ledwie sklejeni, skleceni ze soba zdobyli się na taki popis i to w produkcji, w konstrukcji, w organiczne) pracy, w tworzeniu, w mnożeniu, w dorabianiu.

Urocza Pewuka jest i pozostanie **największem przedsięwzięciem propagandowem w nowoczesnym stylu.** To jest nasza wobec paneuropejczyków generalna rehabilitacja. To jest egzamin naszej **maturitatis cum summa laude** przed państwami, przed ludzkością zdany.

Kto na Wystawie nie był, ten Polaków i Polski nie zna. Gada sobie po polsku, gada, biada, ględzi, sklamrze narzeka, pluje, nudzi, marudzi, Polakiem się tytułuje, ale o Polsce dzisiejszej ma takie pojęcie, jak wół o malowanych wrotach. W jeden dzieńby się w Poznaniu więcej o Polsce nauczył, niż gdyby dziesięć tomów przeczytał. W trzy dni rzetelnego Pewuki oglądania wykształci się tyle, ile przez trzy lata wyższej, czy najwyższej uczelni..."

I słusznie. P. W. K. nauczyła nas Polaków **wiary we własne siły, wiary w samych siebie,** zwłaszcza wiary w gospodarcze zdolności narodu polskiego, te zdolności, do których prawa zawsze nam zaprzeczano, twierdząc, że **każdy Polak musi mieć swego własnego żyda!**

Po zwiedzeniu P. W. K. tego nam nikt już więcej nie powie.

Prowokacje dygnitarzy sowieckich w Polsce.

KOMISARZ BOLSZEWICKI PODBURZA WE LWOWIE UKRAIŃCÓW PRZECIW POLSCE.

Ostatnio Lwów miał „zaszczyt" goszczenia w swych murach ni mniej ni więcej tylko komisarza sowieckiej Ukrainy Skrypnika, który — jak się obecnie okazuje — (trochę tylko po niewczasie), nadużył staropolskiego prawa gościnności i agitował we Lwowie, ni mniej więcej, tyl ko pomiędzy tamtejszymi Ukraińcami podburzając ich przeciwko Polsce i Polakom.

Jak się okazuje, komisarz Skrypnik przybył do Lwowa z Berlina, wracając przez Polskę do Charkowa. Podczas kilkudniowego pobytu we Lwowie komisarz Skrypnik w towarzystwie konsula sowieckiego we Lwowie Łapczyńskiego zwiedził szereg ukraińskich instytucyj kulturalno gospodarczych i odbył konferencję z kilkoma politykami ukraińskimi, należącymi do redakcji miesięcznika **„Nowi Szlachi", wydawanego przy poparciu konsulatu sowieckiego we Lwowie.** Przedmiotem tych konferencyj było **uzgodnienie metod walki politycznej komunizujących grup ukraińskich z dyrektywami czynników sowieckich.**

W Ukraińskiem Towarzystwie Naukowem im. Szewczenki, komisarz Skrypnik **wygłosił** odczyt, w którym oświadczył, **że szerokie masy proletarjatu i włościaństwa Ukrainy Zachodniej(!) wywalczą sobie prawa narodowe tylko przez rewolucję komunistyczną,** biorąc za przykład Ukrainę sowiecką. Odczyt komisarza Skrypnika miał **charakter wybitnie propagandowy i podburzający Ukraińców maopolskich przeciwko Polsce.**

Jak się okazuje więc, cały pobyt „towarzysza" Skrypnika we Lwowie był jednym wielkim skandalem politycznym i tylko dziwić się należy niesłychanej tolerancji naszych władz że takiego trutnia wpuściły do Lwowa.

Skandaliczny „dyrektor“ skandalicznej szkoły.

JAK UCZY I CZEGO UCZY „GENJALNY“ DYREKTOR BAŁTRUSZAJTIS W SKARŻYSKU. — CO NA TO NASZE WŁADZE SZKOLNE I KURATORJUM?!

W ostatnich dniach pisały dzienniki o „dziwnym dyrektorze dziwnych szkół“, niejakim **Bałtruszajtisie** w Skarżysku (woj. kieleckie). Pan ten, którego zdradza samo nazwisko, prowadził dotychczas koedukacyjne gimnazjum, a oprócz tego „kombinował“ na wszystkie strony, byle się obłowić. A więc poza gimnazjum prowadzi szkołę rzemieślniczą z 5 uczniów złożoną, dla której uzyskuje grube subwencje, zasiada w zarządzie firmy „Ekonomja“, prowadzi szkołę handlową, warsztat stolarski, tartak i kinematograf.

Genjalny człowiek!!! Czyni to na oczach mieszkańców Skarżyska, władz szkolnych, czyni to w praworządnej Polsce! Zapóźno się o nim dowiedziano. Dziwna rzecz. A przecież to, czego się dowiedziano, działo się na oczach tych samych, wspomnianych czynników! I było tak długo! Cóż zarzucają temu wszechstronnemu pedagogowi-kombinatorowi?

Weźmy na oko tylko zarzuty, dotyczące gimnazjum. Na inne pewnie przyjdzie kolej niezadługo.

Otóż pan ten, wychowawca młodzieży płci obojga — jak trąbią pisma wszech wobec:

1) **z okazji 1 maja z gronem** (co za grono!!!) **opuszcza lekcje, czcząc w ten sposób święto robotnicze** (a więc święto pracy — o ironjo!).

2) **3 maja demonstracyjnie ze swą szkoła śpiewa „Czerwony sztandar“.**

3) **Pozwala młodzieży obojga płci wałęsać się do późnej nocy po mieście.**

4) **Pozwala młodzieży płci obojga tańczyć przy muzykach cygańskich w rozmaitych tancbudach.**

5) **Organizuje w szkole konkursy piękności uczenic, przyczem sędziują uczniowie.**

Czy nie dość, jak na takiego genjusza? Szczery Polak, uczciwy człowiek i dobry wychowawca ten p. **Bałtruszajtis!** Piękne kwiatki wyrastają pod ręką takiego kulturträgera i zgranego z nim grona!

Doprawdy wierzyć się nie chce. Ani to na kresach zapadłych, ani w dzikich ostępach niewykarczowanej puszczy, ale w środku kraju, w Kieleckiem, niedaleko od Krakowa! Zgrzyta się zębami i chce się kląć. Szkoda psuć sobie krew wyciąganiem konsekwencyj, dalej idących z tych łajdackich stosunków w Skarżysku. Ale może wystarczy choćby rzucić kilka pytań, które powinny wstrząsnąć do głębi polskiem sercem, a tym, którzy się wstydzić powinni, wywołać rumieniec sromoty na zafrasowane oblicze. Pytamy więc:

1) Czy w gronie nauczycielskiem tej nieszczęśliwej szkoły nie było ani jednego uczciwego człowieka, któryby się sprzeciwił destrukcyjnej robocie tak marnego przełożonego? Jeżeli nie było, to rzecz arcysmutna. Jeżeli był, a siedział cicho, także rzecz haniebna.

2) Czy społeczeństwo miejscowe tak jest apatyczne, czy zgangrenowane, że nie odczuwało, ani nie widziało, jak się wychowuje jego młodzież, co robią „wychowawcy“?

3) Czy rodzice nie widzieli opłakanych skutków tego „bolszewickiego“ wychowania, czy nie zatroskali się nigdy o swe dzieci i nie zareagowali przeciw zamachowi na duszę młodzieży?

4) Czy władze szkolne, a przedewszystkiem kuratorjum nic nie wiedziało o tem zatrutem bagnisku? Gdzież byli pp. Wizytatorowie, którzy i tak nie zbyt wiele mają do roboty? Ileż to razy zdarza się, że Świetne Kuratorjum jest zbyt przeczulone, gdy mu się zdaje, że ktoś ma swoje indywidualne zdanie, a tu jakoś nie okazało nawet zwykłego, normalnego czucia?

Czy zbadało kwalifikacje „dyrektora“ od siedmiu boleści (akurat siedmtek dzierżył p. Bałtruszajtis) i jego suplentów? Czy się pokwapiło dowiedzieć się o ich kwalifikacjach moralnych?

Wszak jeszcze są tu i ówdzie w naszych kuratorjach ludzie, którzy zrozumieją starorzymską maksymę pedagogiczną: „puero debetur maxima reverentia“! (dziecku należy się największe uszanowanie).

Jeżeli ich już niema (nie darmo wyrzucano precz łacinę!), to rzecz arcysmutna.

Któż odpowiada za ten skandal w Skarżysku? Kto się ma oblać rumieńcem wstydu? Ale nie wystarczy się oblewać wstydem — trzeba gangrenę wypalić do korzenia, — trzeba zmyć tę plamę — usunąć tę hańbę!!

Krzyczy się na „biurokrację“ w dawnych szkołach, ale dawniej takie rzeczy się nie trafiały. Nasza biurokracja gorsza jest od austrjackiej — bo jest nadto niedołężna.

I dlatego takie wyrastają kwiatki na niwie pedagogicznej. Czas z tem skończyć! Czas przeprowadzić rewizję takich szkół, jak w Skarżysku i albo je uzdrowić, albo rozpędzić i zamknąć! Tego się domaga zdrowy duch społeczeństwa, przerażony smutną rzeczywistością.

Prof. J. T. Op.

Gdzie leży przyczyna zła?

(Na marginesie niezdrowych stosunków w naszych szkołach średnich).

W ostatnich tygodniach minionego roku szkolnego czytaliśmy w dziennikach o smutnych wypadkach, iż młodzież płci obojga, która padła przy egzaminie dojrzałości, odbierała sobie życie. Wypadki te zdarzały się przeważnie w szkołach na kresach lub w większych miastach.

I oto ludzie poważnie myślący próbują zastanawiać się nad przyczynami tych niepokojących objawów i szukają środków zaradczych. Ale jak dotąd kończy się na skonstatowaniu zła, na komunałach i frazesach w prasie, nawet fachowej, ale jest to przelewanie wody z beczki do beczki.

Kwestja obraca się przeważnie koło matury, dlatego, że ona była ostatnią przyczyną tragicznego końca młodych ludzi, a tymczasem należy iść głębiej, i, nie schlebiając nikomu, szukać przyczyn istotnych.

Przyczyn tych należy szukać tak po stronie młodzieży, jak i wychowawców, a także w wadliwym ustroju szkolnictwa.

Faktem jest niezaprzeczonym, że młodzieży naszej **nie chce się uczyć;** zdaje się ustawicznie, że powojenne prowizorjum jeszcze się nie skończyło. W czasie wojny i tuż po wojnie wszystko się młodzieży ułatwiało. Trudno było robić inaczej. Ale na miły Bóg, już 10 lat po wojnie!

Prawda, że akurat teraz wychodzą ze szkół średnich ci, co byli licho odżywiani, bez należytej opieki jako dzieci, ale młody organizm szybko się restauruje w lepszych warunkach, a te warunki już od lat kilku zaistniały. Młodzież nasza mając wszelką swobodę, nie ma ideałów, bo ich mieć nie chce. Oczywiście zarzutu tego nie kieruję pod adresem całej młodzieży, ale, niestety, znacznej jej części. **A młodzież żydowska pracuje, uczy się i zdobywa stanowiska; ona zawsze ma swoje ideały!!**

Jeżeli winę po stronie młodzieży nazwaćby można materjalną, to nie można tego powiedzieć o wychowawcach, tj. rodzicach i nauczycielach. Wina rodziców polega w pierwszym rzędzie na tem, że pchają do gimnazjum częstokroć **jednostki słabe fizycznie i umysłowo,** a wmawiają w w dziecko i zdolności i wyrabiają fałszywą ambicję do przyszłej karjery. I co z tego? Przepycha się osła z klasy do klasy, z miłosierdzia, przez różne protekcje, a gdy nareszcie taki pupil padnie przy egzaminie, strzela sobie w łeb, topi się lub rzuca z piętra na bruk. Do szkoły średniej należy posyłać jednostki naprawdę zdolne i fizycznie i umysłowo, bo tylko te przejdą szkołę zwycięsko i z honorem i spełnią w przyszłości zadanie swego życia na chlubę Ojczyzny i pożytek społeczeństwa. Cherlak, wykolejony inteligent będzie całe życie przeklinał swój los, będzie zawadą dla drugich i ciężarem otoczenia.

Wielką winę ponoszą ci nauczyciele, którzy bez powołania, idą uczyć cudze dzieci; nie tylko uczyć, ale wychowywać! Idą, niepomni starożytnej maksymy: „Puero debetur maxima reverentia“. Nie wystarczy samo powołanie do pracy pedagogicznej; potrzebne jest także, jako conditio, sine qua non, fachowe, rzetelne przygotowanie. A niestety, nauczycielstwo nasze tego przygotowania jeszcze nie posiada, t. zn. w naszych szkołach średnich pracuje jeszcze cała masa ludzi, którzy znaleźli się tam iure caduco. I ci psują sprawę, partaczą. W wychowaniu nie wystarczy być nawet dobrym rzemieślnikiem, trzeba być **majstrem** w całem znaczeniu słowa.

Przejdźmy nasze szkoły średnie na kresach, w b. Kongresówce i przypatrzmy się. Żal serce ściska. Co tam za ludzie jeszcze uczą! O ile skończył sam gimnazjum, to brylant. A iluż ich widziało uniwersytet? W tym roku wyszło 800 magistrów filozofji; może z roku na rok będzie coraz lepiej; daj Boże, bo dotychczas nie jest dobrze. Nemo dat, quod non habet; nie nauczy drugiego, kto sam nic, albo mało umie, bez względu na to, czy będzie matura, czy jej nie będzie.

Gdzie jest grono nauczycielskie z powołania i przygotowane, gdzie zwłaszcza kierownik zakładu odpowiada swemu szczytnemu zadaniu, tam jest **takt i serce** w stosunku do młodzieży obok rygoru i wymagań — i tam niema mowy o samobójstwach młodzieży. I, dzięki Bogu, takich szkół jest u nas dosyć.

Największa wina leży po stronie systemu, czy ustroju naszego szkolnictwa średniego. Przez okres lat 10 robi się doświadczenia i wpada się z jednej ostateczności w drugą. A wszystko robi się pod kątem, by, broń Boże, nie przeciążać młodzieży. Gdzie tu mowa o przeciążeniu, gdy tyle godzin gimnastyki, robót ręcznych, godziny okrojone, liczba ich zmniejszona! Głowiono się nad typami szkół, wymyślono ich kilka, rugowano klasyczne języki, okrojono historję — i jeszcze wciąż pokutuje strach przed przeciążeniem. Przeszedł młodzieniec przez taką szkołę, nie nauczył się pisać ortograficznie (w szkołach powszechnych skasowano „dyktaty“, znikła kaligrafja), nie nauczył się żadnego języka, ale za to umiał strugać kołki, lepić pudełka i machać koziołki. Po paru latach przyszły nistąd, ni zowąd ostrzejsze wymagania — i uczeń znalazł się wobec matury nieprzygotowany.

W kuratorjach naszych (no i w ministerstwie W. R. i O. P.) panuje biurokracja, niczem austrjacka — no i „radość tworzenia“.

A teraz rzecz najważniejsza, o której nie wszyscy wspominają, ale przynajmniej niektórzy — i to bardzo wstydliwie. Wymienia się ideały młodzieży. Mówi się o Ojczyźnie, dobrze, tak być powinno, ale mówi się za mało; nie akcentuje się odpowiednio antytezy czasów niewoli z czasami obecnemi, gdy należy przygotowywać nie romantyków, ale **ludzi trzeźwych, praktycznych, obywateli świadomych swych zadań,** na sposób amerykański — bo w przeciwnym razie zgryzie nas żywioł obcy. Młodzieniec, dobrze pokierowany, nie będzie niszczył swych sił na niewczesne miłostki, na pornograficzną lekturę, która przeżera jego wyobraźnię i przedwcześnie czyni go starcem.

Jeszcze wstydliwiej omijanym w wychowaniu młodzieży jest **moment religijny.** Na nic się zdadzą wszystkie paragrafy, na nic wszystkie „ideały“, gdy nie będą miały fundamentu i oparcia w religi i etyce katolickiej. Młodzieniec religijny nie będzie sobie strzelał w łeb, mimo wszystkie przeciwności losu. A ten moment religijny powinien znaleźć swój wyraz i w rozporządzeniach władz szkolnych i w przykładzie rodziców oraz nauczycieli. Zadaleko wżarł się w nasz organizm moralny liberalizm jako przeżytek t. zw. oświecenia, a podtrzymuje go u nas wzmagający się żywioł tałmudystyczny. O ile moment religijny nie będzie inaczej respektowany, o ile nie znajdzie się na odpowiedniem dla siebie, a więc naczelnem miejscu, daremnemi będą wszystkie nasze wysiłki a w każdym razie skutek ich będzie połowiczny. Mogą być nawet „magni passus“, ale będą „extra viam“.

Miejmy odwagę przeciwstawić się tałmudystycznym zakusom, nie dajmy się chloroformować i nie lękajmy się prawdy, bo ona jedynie nas oswobodzi.

Tych kilka myśli w skrótach uważałem za stosowne skreślić na początku roku szkolnego jako stary pedagog, nie owijając prawdy, choć może gorzkiej, w bawełnę, a uczyniłem to jedynie z miłości ku młodzieży, przyszłości kraju i w zamiarze przyczynienia się do wyjaśnienia istotnych przyczyn zła, którego się lękamy.

Prof. Dr. J. T. Borzęcki.

Walka z żydami? - Nie! Walka z talmudyzmem!

PARĘ AKTUALNYCH UWAG NA TEMAT KWESTJI ŻYDOWSKIEJ W POLSCE.

Polska wchodzi w okres przemian wewnętrznych tak zasadniczych, że każda cegiełka, dorzucona do budowy Nowej Polski, musi być jednak dobrze skontrolowana i odważona, jeżeli nie ma być w przyszłości dokonana restauracja wielkimi ofiarami.

Cóż dopiero mówić o tych czynnikach, które starają się budowę tę roz sadzić! Tych zbrodniarzy, którzy na równi z innymi obywatelami państwa, otacza opieka Rzeczpospolita, obsypuje dobrodziejstwami, zapewnia im warunki bytu i rozwoju, wiemy.

Nie są to masy, lecz **jednostki**, któ re albo tknięte obłędem fanatyzmu racjonalistycznego buntują masy, nie mogąc nic im dać, prócz zbankrutowanych haseł, albo co gorsza, czynią to za **judaszowskie srebrniki** tych państw. w których jeszcze jest zburzenie polskiej państwowości. Świadczą o tem liczne, codzienne niemal procesy, akty sabotażu. podburzań, zamachów i t. d. Są to, jakby ich można nazwać, **oficjalni wrogowie państwa.** z którymi borykają się władze państwowe.

Jest jednakże dziedzina, na której zatrzymują się umysły wszystkich zdrowych obywateli każdego kraju tj. **sprawa żydowska.** Żydzi, żywioł spokojny i wytrwały, twórczy w dziedzinie wymiany dóbr powszechnych, potulny i równocześnie arogancki, rozbity politycznie, **a solidarny w obronie własnych interesów**, które są interesami rasy, zasługuje na specjalną uwagę.

Sprawa ta jest zbyt stara, bo wlecze się od chwili upadku państwa żydowskiego i nieustannie jest przedmiotem do tej chwili rozważań, aby jej nie znać.

Nam chodzi o rzecz najbliżej nas obchodzącą, **o nasz stosunek do żydów i odwrotnie.**

Żydzi w małym procencie zasilają partje polityczne, stanowią w masach związki raczej wyznaniowe. Może to nie ich wina zupełna, a może tak jest istotnie. Robotnicy grupują się w związkach socjalistycznych, czy **komunistycznych,** zasilanych przez pewną część inteligencji żydowskiej. Znikomą ilość widzi się w innych partjach politycznych. Rozdział żydów w Polsce nie może jednak nie oddziaływać na nasze życie polityczne i społeczne. Masy **wnikały z natury rzeczy w arterję życia państwowego i na nie oddziaływują.**

Nierealnem jest dziś podejmowanie walki z żydami, ale rozkoszą jest **walka z talmudyzmem,** jako cechy, oddziałowującej **szkodliwie** na moralne podstawy naszego życia społecznego i państwowego, wypierającego nas coraz bardziej z naszych placówek na własnej ziemi. Dużo jest tu naszej winy, żeśmy się dotąd nie nauczyli wielu dodatnich cech żydów jak **wytrwałości i oszczędności, poszanowania religji i rodziny i tej prawdziwej solidarności, która łączy żydów całego świata.**

Spryt, a temsamem łatwość zdobywania majątku jest cechą u Polaków prawie nieznaną. Dzięki temu żydzi **opanowali niemal cały nasz handel,** lub uzależnili handel w rękach chrześcijanina od siebie.

Dzięki tej organizacji żydzi zyskując i gromadząc kapitały, przygniatają nimi nasze życie. Mają pieniądze, więc płacą. Zajmują wszystkie mieszkania, budowane prywatną inicjatywą, zakupują wreszcie nieruchomości, wykupują sklepy. Ludność chrześcijańska jest **wobec braku kapitału bezradna** i ze zdumieniem patrzy, że **wyparto ją z siedziby ojców.**

Żydzi potrzebują rozrywki, a że znani są w możności za nie zapłacić, dyktują to, co chcą. Dzięki temu zjawia się w Polsce obca nam duchem sztuka, która podważa nam życie moralne i narodowe, odwracając nas od samych siebie.

W uzdrowiskach niema prawie miejsca dla ludności polskiej i chrześcijańskiej, bo wypierają ją żydzi kapitałem i własnym i napływowym.

Kto winien? Jeżeli społeczeństwo jest słabe, musi się **dać mu obronę, pobudzać inicjatywy spółdzielcze, tępić przemytnictwo, tępić pośrednictwo w handlu, wykrywać i karać z całą surowością łapownictwo, ukrócać samowolę, wynagradzać pracę tak, jak na to zasługuje,** aby wyrógować lekkie, a dobre zarobki „niebieskich ptaków", **karać najdotkliwiej usuwających się od powinności służby wojskowej i tych którzy do tego nakłaniają i ułatwiają.** X.

Wieś polska przechodzi w ręce żydów!

POTWORNA STATYSTYKA WYKUPU ZIEMI W POLSCE PRZEZ ŻYDÓW. — CZY SPOŁECZEŃSTWO NASZE PRZEJRZY WRESZCIE?

W czasie ostatniej sesji sejmowej, poseł ks. Czertwertyński powiedział w swem przemówieniu:

„Panu Ministrowi Staniewiczowi posłałem przed dwoma dniami delegację z konstantynowskiego powiatu, a jej sprawa to **ciekawy przyczynek do naszych stosunków wiejskich.** Delegacja pochodziła ze wsi rozkolonizowanej, która nabyła folwark prywatny w dogodnych warunkach, bo w czasie inflacji, otrzymała od Banku Rolnego pożyczkę na kupno ziemi i na przebudowę, a obecnie po latach sześciu stała się niewypłacalną z powodu dodatkowych a koniecznych pożyczek, a jednocześnie dużych świadczeń podatkowych. I oto **już się odbyła licytacja kilku posiadłości, które przeszły w ręce „wierzycieli żydów".**

Jest to b. charakterystyczny, a więcej jeszcze zastraszający przyczynek do niebezpieczeństwa zalewu żydowskiego.

Jednocześnie spójrzmy, jak żydostwo w Polsce i nie tylko w Polsce, **zagarnia coraz większe połacie ziemi chrześcijańskiej, wykupując małe i wielkie obszary ziemskie. Stają się drobnymi i wielkimi rolnikami.** A któż, jak nie drobny i wielki rolnik, nadaje piętno kulturze wsi polskiej, wyobraźmy więc sobie, jak jeszcze za lat kilkanaście wyglądać będzie oblicze wsi polskiej, wyobraźmy więc sobie, jak jeszcze za lat kilkanaście wyglądać będzie oblicze wsi naszej.

Nie bądźmy jednak gołosłowni. Rzućmy okiem na cyfry i daty ilustrujące postęp zalewu żydowskiego i jego rozmiary, które przytaczamy za „Pielgrzymem":

„Gdy w roku 1868 pozwolono żydom nabywać ziemię w Galicji, to w **ciągu roku wykupili 38 wielkich majątków.** W dwa lata potem Galicja miała już 68 właścicieli ziemskich żydów. W roku 1874 było ich już 289, w roku 1890 — liczono ich **680!** Obecnie żydzi wykupili już 35 proc. ziemi w Galicji, a drugie tyle dzierżawią. Na 2000 wielkich majątków — **1100 jest w rękach żydów, a po wsiach i miasteczkach 70 proc. wszystkich parceli i realności jest w ręku żydów.**

Od roku 1874 do 1892, t. j. w ciągu 18 lat, żydzi wykupili 43.000 małych posiadłości.

Do roku 1849 żydom w Austrji nie wolno było kupować ziemi. Ale przez tych 80 ubiegłych lat tak się zakrzątnęli, że obecnie **Baron Rotszyld ma w Czechach czwartą część całej własności ziemskiej,** nie licząc tego, co posiada na Węgrzech, Śląsku, Morawach i Dolnej Austrji. **Rotszyld francuski ma 180.000 hektarów, ma on tam największe własności ziemskie i pierwszorzędne winnice.**

Na Węgrzech od roku 1862 żydzi nie mieli wcale ziemi, obecnie już **mają trzecią część kraju, tak, że niektóre powiaty są całkowicie ich własnością.** Przed 30 laty było tam 3142 właścicieli wielkich posiadłości, w ciągu 30 lat żydzi zdołali wykupić 1z31 majątków, t. j. 30 procent."

Wy wszyscy, dla których niebezpieczeństwo zalania nas jest urojeniem — przetrzyjcie oczy, przejrzyjcie na nie!

Uświadomicie sobie, **że 70 procent wszystkich parceli i realności w b. Galicji, jest już w rękach żydowskich!**

Przejrzyjmy na oczy, obudźmy się, zerwijmy się do pracy realnej i pozytywnej, by potem nie było zapóźno!

Talmud jako źródło demoralizacji.

PRECZ Z LITERATURĄ REPREZENTOWANĄ PRZEZ TAKIEGO BOY'A, TAKICH TUWIMÓW, SŁONIMSKICH I INNYCH.

Jednym z najbardziej uwydatniających się środków wychowawczych tak społeczeństwa jak i młodzieży jest literatura. Dobór odpowiednich książek dla dorastających, jak i dla dorosłych jest rzeczą wielkiej wagi. Żydostwo anonimowo działające zna wartość tego środka i używa go umiejętnie w kierunku ujemnym, my zaś niedoceniamy go, i nie przeciwdziałamy tej akcji z należytym naciskiem i za mało innej umiejętnie używamy go przy działalności w kierunku dodatnim. Za pomocą czasopism i książek szerzą jawni i skryci talmudyści defetyzm, podkopują wiarę w Boga, podkopują wszelki autorytet, i szerzą rozpasanie i rozluźnienie obyczajów na tle wybujałego erotyzmu. A wynik taki, że wielka część dojrzałych ludzi jak i młodzieży pod wpływem nieodpowiedniej literatury wyjałowiała.

Chociaż za moich młodych lat młodzież w gimnazjum była silnie obciążona teorja, to nigdy nie słyszało się ani o jakimkolwiek zamachu albo o samobójstwie. Panowała wśród nas wesołość i radość życia. — Czy nie czytaliśmy nieodpowiednich książek? — Tak, tylko młodzieniec albo starszy, jeżeli czasami dostał nieodpowiednią książkę do rąk, to nie pozostawiała ona wielkiego wrażenia, gdyż na jedną złą, były setki i tysiące dobrych. Teraz zmieniło się, i procent nieodpowiednich książek podniosł się bardzo a bardzo znacznie.—

Jednym z pionierów działających w tym kierunku jest Boy-Żeleński i inni tego rodzaju piszący nie wyłączając Tuwima i Słonimskiego.

Źródłem zaś jest tałmud, z którego wszyscy tego pokroju literaci zacząwszy od Anakreonta wolnej i rozwolnionej miłości Boy'a a skończywszy na apostole głupiego i rozlazłego erotyzmu jak Tuwim i Słonimski czerpią swe natchnienia bądźto z pierwszej ręki jak ostatnio wymieniony, bądźto z drugiej ręki jak Boy.

Mówi się o filozofji tałmudystycznej a powinno się mówić o filozofji *). Jako przykład przetoczę treść jednego traktatu tałmudystycznego naprowadzonego w dziele prof. Tadeusza Zielińskiego p. t. Hellenizm a Judaizm. Z treści tego traktatu widzimy poziom etyczny tałmudu, jak i mentalność wspomnianych w tym traktacie osób:

Obywatel Apela uderzył niechcący obywatelkę Channę, która była przy nadziei i wskutek czego poroniła; powstaje kwestja, ile ma zapłacić jej mężowi tytułem odszkodowania. — Rabin Lamech proponuje takie rozwiązanie: należy obliczyć, ile Channa była warta przed poronieniem, a ile potem — różnicę Apela zwróci. (Ex. XXI. 22.) W takim razie — wtrąca rabin Szymon ben Gamaliel — nie zapłaci nic, gdyż po poronieniu jest ona więcej warta. (B. K. V. 4.); rabin Lamech obstaje jednak przy swojem, utrzymując, że przed poronieniem była więcej warta, bo gdyby nawet — broń Boże — powiła dziewczynkę, to z czasem mógłby jej mąż i na tej dziewczynce zarobić, sprzedając ją bogatemu człowiekowi za nałożnicę. (Ex. XXI. 8.) — Spór kończy się bez skutku... a rabin Bloch przy naradach zawołał w zachwycie: „Gdzie w całym świecie stanowisko kobiety jest tak zaszczytne jak w Izraelu?"

I po przytoczeniu jeszcze kilku podobnych traktatów dodaje prof. Dr. F. Zieliński od siebie:

Proszę również nie myśleć, że wybrałem kilka rażących niedorzecznościa przypadków pomiędzy wieloma rozsądnemi; kto choć pobieżnie przeczytał przytoczone traktaty: Szabath, Berachot, Pesachim i tp. lub któryś inny z tych, z których składa się Miszna, ten wie, że wszystkie one sa takie. rozsądniejszych niema a tylko nudniejsze.

Oto jak wygląda źródło natchnień naszych wyż wymienionych apostołów porno-angelji. Ażeby się przy dyskusji na ten temat utrzymać stara się Boy swojej działalności nadać pozory naukowej, głęboko przemyślanej a nawet patrjotycznej pracy. Różni się zaś tem od powyżej wymienionych rabinów, że taki problem jak powyższy na temat obywatelki Channy, i ocena jej wartości przed i po poronieniu, opisałby kwiecistym stylem i nadał mu pozory naukowej rozprawy. Tak samo jak na koprofację cierpiący człowiek kwiecistym stylem i w naukowej formie będzie udowadniał słuszność swego stanowiska, t. j. spożywania nieczystości nie wyłączając eksperymentów ludzkich, tak samo i tego rodzaju literaci bronią „naukowo" i kwiecistym stylem słuszność swojego poglądu. I oto bronią z takim zapałem, że człowiek przeciętny, nie znający tego rodzaju ludzi, może uledz ich wpływom, stojąc pod chwilowem wrażeniem, że gdyby jego stanowisko było mylne, to on by z taką pewnością siebie nie głosił takich zasad.

A więc Boy prawie-że naukowo udowadnia, że jakoby między nauczycielami i wychowawcami było wielu homoseksualistów, — wyraża wyraża się o nich tylko per „belfer". Ażeby swemu ujadaniu dać pozory

poważnej rozprawy, stawia wniosek, ażeby wszystkich nauczycieli poddawać co roku oględzinom lekarskim (jabym natomiast był zdania, ażeby dziennikarzy i literatów w stylu Boy'a poddać lekarskiej ocenie przed każdem napisaniem artykułu i oddaniem do druku, na uzasadnienie tego poglądu podam, że Boy sam twierdzi o sobie, jakoby wykazywał czasami zboczenia, i że w jego rodzinie — według jego zdania — rzekomo — mieli być nienormalni. Jeżeliby to rzeczywiście polegało na prawdzie, to mielibyśmy w tym wypadku do czynienia z politowania godnym człowiekiem, którego rzeczywiście i to gruntownie należało zbadać. Lecz trafiają się i tacy, którzy nie wykazują zboczeń namacalnych, a mimo to lubują się w świństwach i z tupetem bronią swego stanowiska. Ich najlepiej określa Carlyle, zwany prorokiem z Chelsea, porównując ich do **stada wieprzy,** z którymi nie można dyskutować, i swój pogląd argumentuje w ten sposób:

„Przypuśćmy, że świnie (mam na myśli czworonożne) obdarzone czuciem i wyższą władzą do myślenia do pewnego stopnia oświecone są w stanie utrwalać na papierze dla użytku naszego swoje pojęcia o wszechświecie, o swych sprawach i obowiązkach, to tezy te brzmiałyby mniej więcej w ten sposób:

1) Świat o ile sięgnąć można zdrowym rozsądkiem, jest to wielkie koryto, dla wieprzów napełnione specjalnie pomyjami, których można ryjem dostać, oraz pomyjami, których dostać nie można...,

2) Zło moralne jest to niemożność dosiągnięcia pomyj; dobro moralne — moralność.

3) Poezja świń polega na wychwalaniu doskonałości pomyj i smakowitości... *).

Widzimy więc, że to metafora niezbyt poetyczna, ale przejrzysta. Rozbieżność między pojęciem naturalizmu ze stanowiska czy Kasprowicza, czy Żeromskiego, czy choćby Zapolskiej, między pojęciem naturalizmu ze stanowiska Tuwima i Słonimskiego itp. jest w takim samym stosunku, jak pojęcie o wartości gnoju z jednej strony ze stanowiska agronoma, a z drugiej strony ze stanowiska na koprofagię cierpiącego człowieka. Jeżeli agronom z jednej a koprofag z drugiej strony twierdzą, że gnój jest pożyteczny, to w tym punkcie obydwaj mają rację, rozbieżność myśli widzimy wówczas, gdy każdy z nich na swój sposób przedstawia użyteczność gnoju.

Chłop twierdzi, że gnój jest pożyteczny aby go stosownie do pożyteczności użyć, należy go załadować na wóz, wywieść na pole, roztrząść a potem ziemię zaorać i zasiać ziarnem; — dlaczego chłop jest tego zdania? Bo kieruje się **logiką rozumu.**

Natomiast koprofag stoi na innem stanowisku, że używanie gnoju w ten sposób, jak to chłop czyni, jest zwykłym przesądem nieoświeconego chłopa albo przesądem burżujskim (to zależy od tego, czy zapatruje się na kwestję ze stanowiska przez siebie samego pojmowanej nauki, czy przez niego samego pojmowanej kwesji społecznej). Po co (jego zdaniem) te wszystkie historje, kiedy (jego zdaniem) gnój można dawać na stół i odrazu jeść. Dlaczego on tak ocenia? — Odpowiedź: Bo kieruje się wyłącznie argumentami, opierającemi się jedynie na logice uczuć z zupełnem wyłączeniem rozumu. To, że gnój wzięty jako pokarm szkodzi ciału, to jest dla niego kwestja stojąca na dalszym planie.

Tak samo jak z pokarmem ciała, ma się sprawa i z pokarmem ducha. **Kto się gnojem duchowym lubuje, ten traci wiarę w Boga,** we wszelki autorytet, tonie w erotyzmie, staje się nieudolnym do pracy i staje się **dezerterem życiowym.** Więc unikać dzieł Boy'ów, Tuwimów i tp. i nie dawać ich do rąk młodzieży.

Nawiązując do powyżej przytoczonej metafory Carlyle'a powiedziałbym tyle, że gdyby w Polsce znalazł się poeta wszechświński, któryby napisał dzieła wychwalające doskonałość pomyj... *) — to i u nas znalazłby się magistrat któregoś z miast (położonych blisko Łodzi), któryby mu przyznał nagrodę literacką. Ubolewając nad Boy'em unikajmy jego dzieł, albowiem nadają się one do tego, aby nimi w piecu zapalić.

Jan Kozicki.

*) Tu następuje słowo, które w angielskim oryginale brzmi łagodniej, a w polskim tłumaczeniu z powodu swej dosadności nie da się przytoczyć, jako wyrażenie ludowe, używane do określenia ekskrementów ludzkich.

Bunty chłopskie na Ukrainie i Kaukazie

MORDOWANIE BOLSZEWICKICH KOMISARZY NA PORZĄDKU DZIENNYM.

Z Charkowa donoszą o nowych za machach, dokonanych przez ludność włościańską na urzędników sowieckich.

We wsi Iwankowice pod Kijowem chłopi napadli na lokal miejscowego sowietu, **zamordowali trzech komunistów** przybyłych do wsi, celem założenia komuny rolnej i **podpalili dom.**

Pod Kremieńczugiem nieznani sprawcy **zamordowali redaktora pisma „Włościanin sowiecki" Filipinkę.** W okręgu Ługańskim, we wsi Diakowo, **chłopi spalili lokal sowietu** i nowowybudowany przez komunistów **klub komunistyczny.**

We wsi Mańkowka pod Humaniem tłum złożony z tysiąca kobiet napadł na geometrów, którzy mieli wymierzyć ziemię pod komunę rolną. Kobiety uzbrojone w widły, łopaty i motyki **pobiły do krwi urzędników sowieckich,** zniszczyły przyrządy geodezyjne i wypędziły komisję wsi.

Moskiewska „Zaria Wostoka" ogłasza szczegóły przeciwsowieckiej akcji chłopów w Gruzji południowej i w Azerbajdżanie. Pismo donosi o kilkunastu wypadkach **podpalenia domów i mienia komunistów miejscowych,** które wydarzyły się w ciągu jednego tygodnia, oraz o **kilku napadach na sowieckie kolektywy rolne,** jakie miały miejsce w tymże okresie czasu.

Akcja ta zmusiła władze sowieckie na Kaukazie do obostrzenia represji przeciwko podpalaczom i napastnikom. GPU. ogłosiło w Baku i w Tyflisie komunikaty, w których ostrzegło mieszkańców Gruzji i Azerbajdżanu przed udziałem w akcji kontr-rewolucyjnej, gdyż udział ten pociągać będzie za sobą **stosowanie kary śmierci** w stosunku do kontrrewolucjonistów, ujętych na gorącym uczynku podpalenia lub napadu.

Kto szerzy w Polsce bolszewizm?!

WYKRYCIE OLBRZYMIEJ CENTRALI DRUKARSKIEJ KOMUNISTYCZNEJ PARTJI POLSKI W WARSZAWIE. — CZEKISTKA CYPRA KORMAN ŻYDÓWKA Z MOSKWY I JEJ TOWARZYSZE.

Władze bezpieczeństwa przystąpiły onegdaj do zlikwidowania **centralnej techniki drukarskiej Komunistycznej Partji Polski** i podporządkowanego tej partji Związku Młodzieży Komunistycznej oraz MOPR'u.

Po odpowiednich przygotowaniach władze bezpieczeństwa dokonały kilkudziesięciu rewizyj, przeważnie **w dzielnicy żydowskiej,** w wyniku których **aresztowano 26 osób,** należących **do świata kierowniczego wśród komunistów w Polsce.**

Niezależnie od tego, władze bezpieczeństwa zdołały wykryć **wielki skład literatury komunistycznej,** która miała być lada chwila rozkolportowana. Druki znajdowały się w dwóch ciężkich walizach, w paczkach, w skrzyniach i w koszykach. Wszystko to było zaadresowane do szeregu miast w Polsce, a nawet do miejscowości na pograniczu polsko-sowieckiem.

Skład ten mieścił się w mieszkaniu niejakiego **Majchla przy ul. Gęsiej.** Niezależnie od tego udało się władzom ująć trzech funkcjonarjuszy techniki kolportażowej bibuły komunistycznej, którzy w osobnych skrzyniach odwozili nielegalną literaturę i odezwy na dworce kolejowe celem wysłania bibuły na prowincję. Ponadto przy jednym z aresztowanych znaleziono skrzynkę drewnianą, zawierającą **powielacz z kliszami odezw antypaństwowych.** Ze względu na toczące się śledztwo, władze nie mogą na razie ujawnić nazwisk aresztowanych.

Wreszcie udało się policji opieczętować **drukarnię,** która pracowała bardzo wydatnie dla komunistów. Ogółem w ręce policji wpadło **około 700 kg. nielegalnej literatury komunistycznej,** która miała być rozkolportowana przez centralne władze partji komunistycznej w Polsce, przez Związek Młodzieży Komunist. i MOPR. Rewizje trwają.

Gdy policja o północy wkroczyła do mieszkania Majchla, odbywało się tam zebranie komunistyczne, na którem omawiano referaty tajne. Właśnie przemawiała **Cypra Korman,** młoda o nieprzyjemnym wyrazie twarzy **żydówka,** podobno **czekistka, przybyła z Moskwy.** Dawała ona wskazówki, jak ma być kolportowana „bibuła".

Delegat na Łomżę **Moszek Muszyński** siedział na ogromnej walizce i miał za chwilę wyruszyć w drogę. Tak samo niejaki **Joachim Morgenstern,** który udawał przedsiębiorcę inżyniera i zamieszkiwał w hotelu Weneckim. Ten w czasie najścia policji począł chować i drzeć tajne notatki. Toż samo działo się z niejakim **Arją Ruta** (Karmelicka 5). Ten jednak po chwili opanował się i udał, iż reperuje sobie buty, które począł szybko zdejmować z nóg.

Ze znalezionych tajnych skryptów komunistycznych wynika, że **za dolary przysyłane z Moskwy,** prowadzona była **na wielką skalę agitacja w całym kraju przy pomocy niezwykłej ilości bibuły komunistycznej,** którą właśnie z tego lokalu (Gęsia 31) wysyłano po całej Polsce przez **rozlicznych b. dobrze płatnych kolporterów.**

Znalezione 700 kilogramów bibuły komunistycznej zawierały nakazy centralnego komitetu, dotyczące **strajku, agitacji wśród robotników, agitacji w wojsku, oraz mnóstwo odezw Związku młodzieży komunistycznej.**

Oto jakiemi drogami sączy się do Polski jad komunistyczny!

ŻYDOWSCY BANKIERZY WARSZAWSCY OFIARĄ ŻYDOWSKIEGO BANKU W GDAŃSKU.

W żydowskich sferach bankierskich w Warszawie wywołała wielkie poruszenie wiadomość o **upadłości banku gdańskiego „Jewish Publice Bank",** będącego filją żydowskiego koncernu bankowego w Londynie. Domy bankierskie w Warszawie poszkodowane są na sumę **200.000 guldenów gdańskich.**

Gdańskie władze sądowe stwierdziły, że w skład Rady Nadzorczej wchodziło **kilku notorycznych aferzystów, którzy wydawali pożyczki za fikcyjnemi gwarancjami i przeprowadzili szereg malwersacyj, które w rezultacie spowodowały upadłość banku.** Poszkodowani bankierzy warszawscy wysłali do Gdańska delegata dla dochodzenia swych praw, czy jednak co wskórają — niewiadomo, bo jak się bowiem, że żydzi gdańscy byli sprytniejsi od warszawskich.

Kto był łasy na honory i godności

FIKCYJNEJ I OSZUKAŃCZEJ KORPORACJI AKADEMICKIEJ „BATORJA", WYKAŻE SENSACYJNY PROCES WARSZAWSKI.

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazł się niesłychanie sensacyjny proces zuchwałych przestępców, którzy zorganizowawszy szajkę pod firmą **„Polska Akademicka Korporacja „Batorja",** dokonali całego szeregu przestępstw, a szczególnie **oszóstw** pod pozorem zbierania składek legalnych na cele społeczne. Aferzyści zgłaszali się do znanych osobistości, **proponując im dostąpienia zaszczytu zostania członkiem honorowym „Batorji", obdarzeni otrzymywali natychmiast tytuł honorowego członka korporacji, wypisany na odpowiednim uroczystym dyplomie.** Pozatem wydrwigrosze żądali ofiar pieniężnych na rzecz budowy Domu Akademickiego, przyczem wówczas wskazywali listę osób, które już dość znaczne sumy zadeklarowały.

Pośliznęła się noga przestępcom u posła Bruna, który nie dał się nabrać na ich „zaszczytne" propozycje zostania członkiem honorowym wziętej z powietrza „Batorji" i odmówił datku. Natomiast po wyjściu aferzystów skomunikował się z władzami Uniwersytetu Warszawskiego i Bratnią Pomocą i wówczas okazało się, że „Batorja" istnieje jedynie w fantazji zuhwałych kombinatorów. Poseł Brun złożył zameldowanie do władz policyjnych.

Rewizja w zakonspirowanym lokalu wykazała **kompromitujące** dane w postaci **mnóstwa przygotowanych dyplomów, oraz listy „ofiarodawców", gdzie ku zdumieniu policjantów znajdowały się nazwiska znanych osobistości, bądź z dyplomacji, Sejmu, świata przemysłowo-kupieckiego, obywatelstwa, duchowieństwa i organizacyj społecznych. Lista obejmowała zgórą 50 nazwisk, a wyłudzone kwoty sięgały 10.000 złotych.** Najniższa składka, jaką aferzyści przyjmowali, wynosiła **25 złotych,** najwyższa, jaką znaleziono na liście, była 1000 złotych.

W rezultacie zajęcie aferzystów urwało się, znaleźli się pod kluczem, skąd najbliższą drogą trafili do Sądu.

Na ławie oskarżonych zasiedli 27-letni Tomasz Krzyszkiewicz, 28-letni Jerzy Dąbrowski „dusza szajki", 20-letni Jan Ludwig oraz dwaj bracia: 29-letni Aleksander Różycki i 27-letni Tadeusz Różycki.

Senzacyjny ten proces wykaże, do jakiego stopnia społeczeństwo nasze a właściwie niektóre jednostki w nim są jeszcze na tyle **łase na rozmaite „honorowe" i „wysokie" godności,** iż tak łatwowiernie dają się naciągać sprytnym oszustom grasującym na ambicjach i ambicyjkach ludzkich.

Wstyd, wstyd dopprawdy!

Żydówka sekretarką i powiernicą Mac Donalda

JEST NIĄ PANNA ROSENBERG, OCZYWIŚCIE Z... POLSKI!

Jak wiadomo, osławiony przywódca liberałów angielskich a wróg Polski, Lloyd George w czasie swego premjerostwa wówczas, kiedy to tyle złego wyrządził Polsce i jej interesom, informował się o naszym kraju stale od swych przyjaciół **żydów,** miał swego sekretarza **żyda** i wogóle okazywał do narodu wybranego dziwną skłonność.

Obecnie okazuje się, że i dzisiejszy premjer angielski, przywódca Labour Party, Mac Donald posiada swego żyda, a raczej swą żydówkę. Jest nią panna **Rosenberg, pochodząca z... Polski,** osobista sekretarka premjera, zwana przezeń jego **„tajną teczką" i wtajemniczona w najtajniejsze sekrety polityczne Mac Donalda.**

W sobotę 28 bm. wyjeżdża premjer Mac Donald do Stanów Zjednoczonych a towarzyszyć mu będzie oczywiście panna Rosenberg.

Bezsilna wściekłość byłych komisarzy odsuniętych od tłustych żłobów w Kasach Chorych!

JAK POSEŁ ŻUŁAWSKI WPROWADZIŁ SIEBIE I 120 INNYCH KOMISARZY NA POSADY W KASACH CHORYCH I WTEDY BYŁO „WSZYSTKO W PORZĄDKU“. — MIOTŁA P. MINISTRA PRYSTORA DOBRZE WYMIATA AUGIASZOWE „CHORE KASY“. — BIEDNI „EMERYCI“ Z KAS CHORYCH! — NOWY KABARET PRZY UL. RAJSKIEJ.

Straszne rzeczy dzieją się w Polsce! Okropne! „Przy lada okazji wydaje się samorząd **na łup komisarzy;** dzieje się to nietylko z samorządem terytorjalnym, ale też z samorządem instytucyj społecznych, jak **Kasy Chorych“!** — tak oto rozpaczliwie woła ze swych szpalt „Robotnik“, trzepnięty boleśnie w najczulsze miejsce przez miotłę p. ministra Prystora.

Bo i prawda! Straszna „krzywda“ dzieje się dotychczasowym władcom i dyktatorom Kas Chorych. Gospodarzyli długie lata w tych chorych kasach jak w swoim własnym ogródku, zasadzali wszystkie swe ciotki, siostry i kuzynki, wszystkich swych szwagrów, zięciów i cioteczno-stryjeczno-babecznych wujów, wszystkich swych towarzyszy od kieliszka „kwaśnej z mocną“ do tłustych grządek i płacili za wysiadywanie dziur w krzesłach i dłubanie w nosie po to, by mieć swych wiernych popleczników i trabantów przy okazji wyborów i t. p. uroczystości. Cóż z tego, że prawdziwy roboczarz, ale nieuświadomionv w zakulisowe sprawy i wyższą „technikę“ naszych osławionych Kas Chorowitych, wysiadywał **godzinami i dniami** w antyszambrach i przedpokojach władców Kas Chorych po zapomogę należną mu lub za sitek — jeżeli nie miał znaczka partyjnego lub nie znał ciotki albo wuja któregoś z tych wysokich dygnitarzy, mógł zdrowo czekać i do maja...

I nic dziwnego, że kuloary Kas Chorych rozbrzmiewały nieraz od mocnych, jędrnych i dosadnych słów wyprowadzonego z równowagi robotnika, który nie miał szczęścia być dopuszczonym przed oblicze ukrytego za siedmioma zamkami, niczem za carskiemi wrotami pana dyrektora czy jego sekretarza!

Jak rządzono w Kasach Corych — nie potrzeba się nad tem wiele rozpisywać — niema zapewne w Polsce człowieka, którvby na własnej skórze nie odczuł błogich skutków gospodarki tych panów na terenie Kasy Chorych. Bo też Kasy Chorych były dojną krową, z której wydajano co do kropelki fundusze na cele partyjne. Przecież, gdyby nie Kasy Chorych opanowane i rzadzone przez „czerwonych burżujów“ nie byłaby P. P. S. doszła do tak wielkich wpływów i rozkwitów. A na terenie Kas Chorych czuła się tak zadomowiona i tak pewna siebie, iż zdawało się, nie znajdzie się już nikt w Polsce, ktoby miał odwagę chwycić w krzepkie dłonie tęgą a dobrą miotłę i przepędzić to faryzeuszowskie bractwo. Tyle było rządów w Polsce i wszystkie patrzyły przez palce na skandaliczną gospodarkę pp. Żuławskich et consortes!

Aż wreszcie „nadszedł dzień zapłaty“. Ministrem pracy został p. Prystor i ten wreszcie wziął się do tej ciężkiej pracy, godnej Herkulesa w stajni Augiasza. Dotychczasowym władcom przetrzepano z lekka siedzenie, by je mole nie przegryzły i odesłano na świeże powietrze do domów.

I wtedy bomba pękła. Panowie odsunięci od pełnego żłobu zaprotestowali. Jakto? tyle lat jedli z tego żłobu aż im po brodzie ciekło i było do brze a dziś to się p. Prystorowi nie podoba? — I hajże na Prystora! — Tysiąc głosów wrzasło! Niestety! Nie zbladł pan Prystor, bo znał Żuławskiego hasło i jego „wyczyny“.

Pan minister Prystor począł obsadzać Kasy Chorych komisarzami rządowymi i wtedy to cała prasa „zkasy chorychdojna“ poczęła na dany znak rozdzierać szaty nad krzywdą, jaka się dzieje Kasom Chorym wydanym na „łup komisarzy“. Ale tu złapał się p. Żuławski dotychczasowy pan życia i śmierci w Kasach Chorych w swe własne sidła. Boć nie kto inny, jak tylko **sam p. Żuławski mianował sam siebie** nie tak dawno jeszcze temu **komisarzem Kasy Chorych w Chrzanowie** czyli wydał tamtejszą Kasę Chorych „na łup“ samego siebie. Ten sam p. Żuławski wydał Kasę Chorych w Białej „na łup“ swego przyjaciela partyjnego posła Pająka, mianując go komisarzem tamtejszej Kasy. Ten sam wreszcie p. Żuławski „zniszczył samorząd“ Kas Chorych jeszcze ponadto w **119 wypadkach,** mianując „tylko“ tylu komisarzy! Ale wtedy to nazywało się „racjonalną gospodarką“, „demokratycznemi metodami“ i td. bo przy żłobie siedzieli towarzysze p. Żuławskiego — ale kiedy p. min. Prystor odważył się tych panów przepędzić i mianować komisarzy rządowych, a nie partyjnych, — to było zbrodnią i „wydaniem na łup“.

Oto etyka murzyńska towarzyszy z „Robotnika“, etyka murzyna, który mówi: „dobrze jest wtedy, gdy ja zjem żonę mego wroga, a źle jest wtedy, gdy mój wróg zje moją żonę“.

A jak gospodarzyli ci panowie dopiero teraz powoli, powoli wychodzi na jaw. Wyłażą rozmaite fałszowane asygnaty zapomogowe, fałszywi inkasenci i td., a pomyśleć, że to dopiero początek!

Biedni „emeryci“ z Kas Chorych potracili zupełnie głowy. Na głowę min. Prystra wzywają gromów z nieba, grożą... Trybunałem Stanu, Bóg wie, czem jeszcze. I sami siebie ośmieszają.

Ot np. w ubiegłą niedzielę urządzili w Krakowie w sali teatru rewjowego „Gong“ przy ul. Rajskiej przedstawienie kabaretowo-rewjowe z gościnnym występem posła Liebermana, który występował w roli Katona. Pozatem tenorem śpiewał poseł Żuławski przy akompanjamencie jazzbandy „emerytów“ z Kasy Chorych i innych tp. „luftinspektorów“, młodych szajgeców i napędzonych inkasentów. Rozgoryczona brakiem zasiłków z Kasy Chorych dżyst-banda inkasentów występująca w roli straży porządkowej czy milicji ludowej z braku bębnów i czyneli waliła w karki, plecy i ziobra kilkunastu przygodnych słuchaczy, wygwizdujących fałszywy tenor p. Żuławskiego. Ostatecznie kabaret udał się. W finale połamano sobie trochę kości i przy udziale widowni bawiono się doskonale śpiewem oklepanego zresztą „szlagieru“ miedzynarodowego i odgrażano się p. Prystorowi.

Tymczasem jak się dowiadujemy, p. min. Prystor ważąc sobie lekce kabaret pp. Żuławskiego i Liebermanna przygotował sobie nowy zastęp komisarzy i uczy się popularnej piosenki: „Zgaś lampę i pocałuj mnie!...“

Bi-bo.

O dalszych kwiatkach z obfitej niwy chorych Kas w Polsce w następnym numerze.

Teraz dopiero wyłażą nadużycia w Krakowskiej Kasie Chorych!

WYKRYTO JE DZIĘKI KOMISARZOWI RZĄDOWEMU.

Niedawno mianowany komisarz rządowy Kasy Chorych w Krakowie p. Kolkiewicz wziął się raźno do pracy nia brudów, pozostawionych przez dotychczasowych gospodarzy.

I tak przy badaniu ksiąg wykryto znaczne **sprzeniewierzenia,** sięgające kwoty **kilku tysięcy złotych.** Na skutek dotychczasowych wyników śledztwa aresztowano Marjana Kowalczyka, **inkasenta Kasy,** który do zdefraudowania kwoty częściowo **się przyznał.**

Sprzeniewierzenie tak dużej kwoty prowadzone było **systematycznie** w ten sposób, że Kowalczyk zainkasowaną u poszczególnych firm gotówkę zatrzymywał, w księgach zaś, mimo, że nie miał do tego upoważnienia, wpisywał na stronie przychodu poszczególne pozycje, naśladując do złudzenia pismo kontystów. **Skutkiem braku należytej kontroli nadużycia te nie mogły wyjść wcześniej na wierzch.**

Zaznaczyć należy, że inkasenci Kas Chorych zarabiają do 1.000 złotych miesięcznie. Kowalczyk był członkiem P. P. S. i wybitnym działaczem tej partji, oraz sekretarzem Związku zawodowego Metalowców, który za aresztowanego już Kowalczyka złożył na ręce komisarza Kasy Chorych **4.000 zł.** na pokrycie całej zdefraudowanej przezeń kwoty.

Jak Kasa Chorych wysłała swego sekretarza żyda Abrahamera na roczną kurację do Szwajcarji!

Jak się okazuje obecnie, Kasa Chorych, opanowana przez PPS., była zbyt hojną w szafowaniu zasiłkami, ale tylko dla swych agitatorów partyjnych. **Zasiki dawano osobom zdrowym i dobrze sytuowanym,** wystarczyła tylko interwencja p. Żuławskiego lub sekretarza Kasy Chorych żyda Abrahamera, a taki zasłużony na niwie partyjnej działacz mógł jechać na koszt **Kasy Chorych na wilegiaturę,** gdzie tylko chciał.

I tak np. agitatorzy partyjni czynni w krakowskiej **fabryce tytoniu,** byli specjalnie forytowani, a choć uznani przez lekarzy za zdrowych, dla których wyjazd nie jest konieczny, na interwencję posła Żuławskiego otrzymywali zapomogi i wyjeżdżali na... kurację do kąpiel w **Krynicy, Rabce** lub na świeże powietrze w **Zakopanem.**

Równocześnie p. sekretarz **Abrahamer** otaczał specjalną opieką swych współwyznawców, podczas gdy istotnie chorzy robotnicy otrzymywali na kurację tylko aspirynę, jo dynę lub rycynus, **a w razie skonstatowanej gruźlicy... krople laurowe!! W specjalnie opłakanej sytuacji znachodzili się zawsze robotnicy budowlani,** z którymi jako pracownikami sezonowymi, nie płacącymi przez cały rok składek, a tylko w sezonie, panowie towarzysze z PPS. zupełnie się nie liczyli. Biedacy ci, ciężko pracujący nie otrzymywali na wyjazdy ani grosza, podczas gdy „zasłużony“ sekretarz Abrahamer przed dwoma laty już wysłany został **do... Szwajcarji na koszt Kasy Chorych** i leczył się tam ni mniej ni więcej tylko **przez cały rok!**

Ciekawi jesteśmy ogromnie, ile też kosztowała taka roczna kuracja pana sekretarza Abrahamera w Szwajcarji. Możeby o tem mógł coć powiedzieć p. dyrektor Żychowicz!

150.000 złotych na remont „twierdzy“ pepeesowej!

Krakowska Kasa Chorych nieczuła na choroby robotników budowlanych czuła była ogromnie na **zniszczenie starego budynku przy ul. Dunajewskiego,** w którym **mieszczą się socjalistyczne Związki zawodowe, drukarnia „Naprzodu“, T. U. R. itp. partyjne zespoły.**

I tak na remont **tego budynku, tej osławionej z walk listopadowych „twierdzy“ pepeesowej, z okien której strzelano do polskich ułanów, asygnowała Kasa Chorych około 150.000 złotych!**

Jakiem prawem to uczyniono i czy p. dyrektor Żychowicz o tem nie wie dział?

Znając **energję** obecnego komisarza rządowego p. Dr. Kolkiewicza, oraz p. wojewody krakowskiego Kwaśniewskiego nie wątpimy, że sprawa remontu „twierdzy“ PPS. przy ul. Dunajewskiego i roli, jaką przy tem odegrali jej ówcześni władcy zostanie należycie wyświetloną.

Redakcja „Hasła Podwawelskiego“ apeluje do wszystkich tych, którzy mieli to nieszczęście, znaleść się jako klijenci czy chorzy w krakowskiej Kasie Chorych za czasów rządów tow. Żuławskiego i na własnej skórze odczuli władzę tych „demokratycznych“ dyktatorów, by zechcieli informacje swoje składać w naszej Redakcji, która je następnie opublikuje na wieczną pamiątkę rządów PPS. w Kasie Chorych.

Czytelnikom zaś naszym obiecujemy w następnym numerze dać nowy bukiet kwiatków z krakowskiej Kasy Chorych.

Kronika.

—oo—

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Wrzesień.

28 Sobota: Wacława.
29 Niedziela: Michała archanioła.
30 Poniedziałek: Hieronima.

Październik.

1 Wtorek: Remigjusza.
2 Środa: Aniołów Stróżów.
3 Czwartek: Kandyda.
4 Piątek: Franciszka Seraf.
5 Sobota: Placyda.

—oo—

WSZYSTKICH PRZYJACIÓŁ pisma naszego upraszamy o nadsyłanie korespondencji z prowincji.

TYSIĄCLECIE MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI ŚW. WACŁAWA. W sobotę dnia 28 września br. minęło tysiąc lat od śmierci męczeńskiej św. Wacława, pod którego wezwaniem wznosi się bazylika metropolitalna na Wawelu. Ponieważ dzień właściwej rocznicy przypada na sobotę, więc ażeby umożliwić szerokim warstwom ludności wzięcie liczniejszego udziału w uroczystości jubileuszowej, odbyła się w niedzielę dnia 29-go września uroczysta suma pontyfikalna, w czasie której okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prof. Franciszek Kwiatkowski T. J.

PRZEWIEZIENIE PROCHÓW Ś. P. LELEWELA DO KRAJU. W ostatnim tygodniu przywieziono do kraju prochy znakomitego historyka i członka Rządu Narodowego z r. 1831, ś. p. Joachima Lelewela, urodzonego w Warszawie w r. 1786, zmarłego w Paryżu w r. 1861.

Tak w Warszawie, jak i we wszystkich innych miastach składały licznie zebrane rzesze hołd zwłokom Wielkiego Patrjoty. We wtorek dnia 24 września br. przybył pociąg ze zwłokami do Wilna, gdzie po wspaniałych uroczystościach złożono je w kaplicy kościoła św. Jana.

POBYT P. PREZYDENTA RZPLTEJ NA KRESACH WSCHODNICH. W ciągu ostatniego tygodnia dokonał P. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedzenia pogranicznych wsi i miasteczek, oddziałów K. O. P. oraz osiedli wojskowych. Ludność Stołpc, Borkowszczyzny, Rubieżowic, Iwieńca, Szczorów, Niechniewicz (gdzie P. Prezydent bawił u osadników wojskowych), jak i we wszystkich innych miejscowościach, którędy P. Prezydent przejeżdżał witała Go z entuzjazmem i radością.

ZAPROSZENIE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO NA UROCZYSTOŚCI UNIW. DO WILNA. Uniwersytet wileński im. Stefana Batorego obchodzi w tym roku 350-letnią rocznicę swego założenia i 10-letnią rocznicę swego wskrzeszenia.

Tak rektor tegoż Uniwersytetu ks. Falkowski, jak i wojewoda wileński Raczkiewicz udali się do Belwederu celem zaproszenia Marsz. Piłsudskiego do przybycia na tę uroczystość do Wilna.

Marsz. Piłsudski przyrzekł, że przybędzie na uroczystości jubileuszowe, jeśli nic wyjątkowo ważnego nie stanie na przeszkodzie. Delegacja wręczyła Marsz. Piłsudskiemu pierwszy egzemplarz pamiątkowego medalu, który wypytywał się o szczegóły programu obchodu i odnowienia gmachów uniwersyteckich.

Z POBYTU GEN. JÓZEFA HALLERA W WARSZAWIE. Warszawska Chorągiew Związku Hallerczyków odbywając zwykłe miesięczne sprawozdawcze zebranie zaprosiła bawiącego w Warszawie w sprawach prywatnych gen. Józefa Hallera, który je też swoją obecnością zaszczycił.

Po sprawozdaniach przemówił gen. Haller, który przypomniał o wskazaniach obowiązujących każdego Polaka w dobie obecnej i podkreślił zadania i rolę Polski w świecie. — Po zebraniu i skromnym posiłku wyjechał generał, żegnany z entuzjazmem przez warszawskich Hallerczyków.

ZGON KARDYNAŁA DUBOIS. Przed tygodniem zmarł w Paryżu kard. Dubois, arcybiskup Francji. Przy łożu śmierci przebywał nuncjusz apostolski w Paryżu, Monsignore Maglione.

CHOROBA PADEREWSKIEGO. Jak donoszą czasopisma, zachorował mistrz Paderewski podczas swego obecnego pobytu w Morges w Szwajcarji na zapalenie wyrostka robaczkowego i musiał się poddać operacji, po której przebiegu dostojny pacjent powraca szybko do zdrowia.

ODZNACZENIE HARCERZA. Minister oświaty udekorował srebrnym krzyżem zasługi Jerzego Jelińskiego, harcerza, który odbył propagandową podróż samochodem naokoło świata.

DEMONSTRACJA RODZICÓW W KURATORJUM LWOWSKIEM. Przed tygodniem gmach kuratorjum lwowskiego był widownią demonstracji rodziców, dzieci szkolnych, którzy zebrawszy się w liczbie kilkuset osób, domagali się przywrócenia zniesionych przez ministerjum klas w niektórych szkołach, co spowodowało, że dzieci zamieszkałe w innych dzielnicach zmuszone są chodzić do szkół na przeciwległym końcu miasta.

ZDERZENIE POCIĄGÓW POD WRZEŚNIĄ. Dnia 23 bm. o północy podczas wyjazdu pociągu osobowego ze stacji Września nastąpiło zderzenie z pociągiem grupy przetaczanych wagonów na zwrotnicy. Przerwa w ruchu trwała około 20 godzin. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

POBIEŻNOŚĆ OCENY GRAFOLOGÓW PRZYCZYNĄ POMYŁKI SĄDOWEJ. W Borszczowie zaszedł następujący wypadek: W kwietniu 1927 r. aresztowano asystenta pocztowego Józefa G. pod zarzutem kradzieży dolarów z listów amerykańskich; aresztowanie nastąpiło na podstawie opinji dwóch grafologów lwowskich, którzy orzekli, że numery na recepisach poleconych listów amerykańskich, z których wykradziono dolary, pisane były ręką Józefa G.

Sąd okr. w Czortkowie, opierając się na ekspertyzie wyż wspomnianych grafologów uznał Józefa G. winnym zarzuconej mu zbrodni i skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia.

Sąd Najwyższy w Warszawie uwzględniając zażalenie nieważności obrony zniósł wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Przed drugą rozprawą sąd okr. w Czortkowie zażądał próbek pisma od wszystkich urzędników pocztowych w Borszczowie, a następnie wszystkie próbki bez oznaczenia na nich nazwisk ich autorów odesłano wraz z zakwestjonowanemi kopertami i recepisami listów ograbionych innym grafologom do ekspertyzy, którzy po zbadaniu orzekli, że pismo na kopertach i recepisach nie jest pismem oskarżonego, lecz innego urzędnika, zajętego na poczcie w Borszczowie. — Sąd okr. uwolnił oskarżonego od winy i kary.

REFORMA PODATKU OBROTOWEGO rozważana jest w ministerstwie skarbu. Na razie reforma ograniczy się do ustawowego wprowadzenia ulg dla handlu. Ma być obniżony podatek od hurtu i od detalu do 1 procent.

NIE BEDZIE PODWYŻKI CEN NAFTY I ŻELAZA. W związku z podwyżką taryfy kolejowej od 1 października br. zamierzały organizacje przemysłowe podnieść ceny na żelazo i produkty naftowe. Wobec kategorycznego sprzeciwu sfer rządowych ceny nafty i żelaza nie ulegną zmianie.

WZROST LICZBY BANKRUCTW. W pierwszem półroczu 1929 ogłoszonych zostało na terenie Rzeczypospolitej ogółem 184 upadłości, z czego 52 firm przemysłowych, a 132 handlowych. W pierwszem półroczu 1928 liczba upadłości wynosiła 139.

SZYMON ASZKENAZY NA EMERYTURZE. Prof. Aszkenazy (żyd), ongiś pierwszy delegat Polski przy Lidze Narodów w Genewie z tytułem ministra(!) pełnomocnego, został obecnie spensjonowany.

NIEZWYKŁA UCHWAŁA „PROŚWITY" BIAŁORUSKIEJ. Zarząd Główny białoruskiego towarzystwa Proświta uchwalił rezolucję zwracając się do rządu polskiego, aby poczynił starania, celem wyjednania na forum Ligi Narodów, by Polsce przyznano część kolonji niemieckiej. Jest to uchwała bardzo charakterystyczna, świadcząca, iż Białorusini interesują się coraz bardziej sprawami Polski.

CAŁA WIEŚ KŁODNO POD RADOMIEM SPŁONEŁA. Onegdaj wybuchł pożar we wsi Kłodno pod Radomiem. Spłonęło 28 zabudowań gospodarskich ze zbiorami. Straty wynoszą 500.000 zł.

ŚNIEG W ZAKOPANEM. Po silnym wietrze halnym nastąpiło w Zakopanem znaczne oziębienie i począł padać deszcz, który w górach na wysokości 1200 m. przemienił się w śnieg. Szczyty pokryły się kilkucentymetrowa warstwa śniegu.

WILKI JUŻ SIĘ POKAZAŁY! W powiecie dziśnieńskim pojawiły się już stada wilków, którą urzadzaja podkopy do zagród i chlewów świńskich i owczych. W Nowych Turkach zadusiły wilki 20 owiec, 4 zjadły a 15 skaleczyły.

WYROK W PROCESIE KOMUNISTÓW ŻYDÓW. W Łomży zakończył się proces przeciw 16 komunistom, oskarżonym o prowadzenie akcji wywrotowej. Wyrokiem sądu 2 oskarżonych zostało skazanych każdy na 6 lat ciężkiego więzienia, 9 na 1 rok, a 1 na półtora roku twierdzy.

KOLONIŚCI POLSCY W BRAZYLJI. Do Rio de Janeiro przybyła pierwsza grupa kolonistów polskich, udając się na tereny kolonizacyjne w Espirita-Santo.

NOWY JACHT. Urząd morski w Gdyni zakupił w Szwecji piękny jacht „Syrena", będący ostatnim wyrazem techniki morskiej, który będzie służył do obwożenia gości przybywających w celu zwiedzenia portu gdyńskiego.

PŁYWAJĄCY DOK. Stocznia w Gdyni zakupiła w Hamburgu dok pływający nośności 6.000 ton. Kupno doku pozwoli na przeprowadzanie napraw okrętów mniejszej pojemności wprost w Gdyni, bez uciekania się do pomocy zewnętrznej.

Przepowiednie na rok 1930.

ASTROLOGOWIE NIEMIECCY PRZEPOWIADAJĄ BANKRUCTWA EKONOMICZNE, KATASTROFY ŻYWIOŁOWE I REWOLUCJE!

Kończy się dopiero wrzesień, a już „urzędowi" przepowiadacze wypadków światowych żywo zakrzątnęli się około horoskopów na rok przyszły.

Astrologowie dotychczas nie zajmowali się prawie nigdy przepowiadaniem losów jednego człowieka, lecz zawsze tylko całemi narodami. Dla wyprowadzenia horoskopu dla poszczególnych państw, astrologowie czerpią dane z obszernej przestrzeni gwiezdnej. Za podstawę takiego horoskopu służy zwykle karta nieba w chwili, gdy państwo owe powstawało. Dla Austrji i Niemiec karty takie zgotowano w chwili, gdy obie republiki powstały na gruzach dawnych monarchij.

Jakież więc są te prognozy na przyszłość? Niemiecki astrolog Ludwig Hofmann wykreśla **bardzo czarne** perspektywy dla ludzkości w roku przyszłym. Przepowiada on, że stosunki ekonomiczne i finansowe państw staną się nieznośne, że kraje zwycięzkie w wojnie światowej cierpieć będą z powodu **bezrobocia**, że siła nabywcza pieniędzy w Anglji i we Francji osłabnie i że **rynek międzynarodowy pieniężny spotka wielka katastrofa.** Charakterystyczną rzeczą jest, że ta prognoza niemiecka bliźniaczo jest podobna do prognozy drugiego astrologa Karola Foyta, ogłoszonej nawet w pismach fachowych, poświęconych astrologji i medjumizmowi. I Foyt przepowiada, że **Europę**, zwłaszcza **środkową, dotkną katastrofy ekonomiczne, olbrzymie bankructwa, paraliż życia ekonomicznego i pauperyzacja mieszkańców wszystkich państw.** Powyższe prognozy dotyczą życia ekonomiczno-finansowego, ale jakie są horoskopy polityczne? Otóż, rzecz charakterystyczna, żaden z astrologów nie porusza tych spraw. Czyżby Niemcy przygotowywały coś pocichu? Za to, co dotyczy katastrof żywiołowych, obaj astrolodzy nie szczędzą czarnych kolorów. Hofmann powiada, że rok przyszły zbiegnie pod znakiem Saturna (dobrze, że nie Marsa). A więc czekają nas znów **trzęsienia ziemi, wielkie katastrofy kolejowe, huragany i burze.**

Trzeci astrolog niemiecki Grün widzi rok przyszły zupełnie już **na czarno**. Trzęsienia ziemi, katastrofy żywiołowe, oberwania się chmur, olbrzymich zwałów skalnych, nieurodzaje i ciężka walka ekonomiczna, oto straszne dary Danaid, które dokuczać będą ludzkości w przyszłym roku. Grün twierdzi, że **zimą będą wybuchy rewolucji i olbrzymie zamieszki,** a przyroda gotuje nam zaćmienie słońca w dniu 21 października, co ma nieść za sobą jako następstwo **katastrofy żywiołowe, nieurodzaj i epidemje.**

Dobrą stroną przepowiedni jest obietnica wielkiego rozwoju techniki i nadzwyczajnych odkryć w dziedzinie nauk. Dopiero ku samemu końcowi 1930 roku ludzkość odetchnie od plag i nacieszy się słońcem pomyślności.

Jak widzimy horoskopy są czarne. No, ale są to tylko... przepowiednie!

Kto wyrabia u nas w Polsce trujący, fałszywy miód?

Rok rocznie ogłaszają się w prasie najrozmaitsze firmy oferujące na sprzedaż miód pszczelny.

Przy nabywaniu takiego miodu należy być ogromnie ostrożnym, zwłaszcza zaś kupować miód względnie sprowadzać tylko od solidnych, znanych firm chrześcijańskich. Jak się okazuje bowiem organa policji w województwie warszawskiem wpadły na trop szeroko rozgałęzionej szajki żydowskiej, trudniącej się **fałszowaniem miodu.**

I tak do policji w Wyszkowie zgłosiło się **kilkanaście osób,** które zeznały, że po spożyciu miodu kupionego u Edwarda Szatkowskiego w Karczewie zachorowały **z objawami zatrucia.** Przesłuchany Szatkowski, kupiec solidny, zeznał, że miód nabył **w wytwórni braci Linalja w Warszawie** przy ul. Nowolipki 31, która to wytwórnia miodu jest firmą **żydowską.** Wówczas władze poddały analizie miód wyrabiany w żydowskiej wytwórni, przyczem okazało się, że jest on rzeczywiście szkodliwym dla zdrowia, gdyż zawiera **trujące substancje,** wobec czego cały zapas miodu znalezionego w wytwórni zniszczono, polewając go naftą.

Firma Braci Linolja chcąc winę zrzucić ze swych bark zeznała znów, że syrup do wyrobu miodu kupowano u niejakiego żyda Litmana w Warszawie, wobec czego policja wzięła się do badania i tego syropu.

Jak widać z tego, nici śledztwa biegną w kierunku wykrycia **źródła zatrutego miodu,** który wyrabiany był z trujących składników przez szajkę zbrodniczych spekulantów, chcących per fas et nefas zarobić na zdrowiu ludzkiem.

Dla kupców zaś chrześcijańskich nauka z tego również, by towar kupowali zawsze tylko w hurtowniach chrześcijańskich, a unikali wytwórni żydowskich.

—oo—

WESOŁY KĄCIK.

W cukierni na Dżykigass.

— Co wy powiecie o projektowanych Stanach Zjednoczonych Europy?
— Ny, jeśli te Stany będą miały własne dolary i z wysokim kursem, to dlaczego nie?

* * *

— Czy to prawda jest, że w Rosji teraz tak źle się dzieje?
— Daleko gorzej, niż wy myślicie.
— Ny?
— Tam coraz bardziej odsuwają się od władzy naszych.

DLA NASZYCH PRZYJACIÓŁ.

BAJECZKA.

(Po zamachach ukraińskich we Lwowie).

Mały Hryńko, chłopczyk lotny
Był okropnie psotny.
Mama myślała w dobroci:
— Niech psoci,
Przecież przyjdą święta,
Że się opamięta!
Hryńko myślał inaczej:
— To znaczy,
Jeśli w skórę nie daje,
Jak każą zwwyczaje,
Że jako baba
Jest poprostu za słaba!
Lecz po pewnym czasie
Miarka przebrała się.
Hryńko wziąwszy lanie,
Myślał przez łkanie:
— Za słaba — myśl fałszywa,
Ona była cierpliwa!
. . . .
Resztę niech sobie dopowie
Ukrainiec we Lwowie.

Co grają w kinach i teatrach.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

I cykl przedstawień gościnnych występów K. Junoszy Stępowskiego.
Sobota 28. WIELKI KRAM, komedja polityczna B. Shawa.
Niedziela 29 popołudniu. SAMUEL ZBOROWSKI, sztuka historyczna Goetla.
Niedziela 29 wieczór. AZAIS, komedja Vermuila.
Poniedziałek 30 września. AZAIS.
Wtorek 1 października. WIELKI KRAM. przedstawienie popularne
Środa 2. AZAIS.

TETAR REWJI „GONG"

3 uderzenia „Gongu" w 16 obrazach
TO SIĘ WSZYSTKO ZMIENI
Szlagierowa rewja, grana codziennie z niebywałem powodzeniem. Początek o godz. 7 i 9-ej.

KINO BAGATELA I NOWOŚCI

Największy superszlagier Polski z Malicką i Zbyszkiem Sawanem
DZIKUSKA

KINO SZTUKA

Gigantyczny superfilm produkcji amerykańskiej
MIŁOŚĆ KOZAKA
w rolach gł. John Gilbert i Renee Adoree

KINO UCIECHA

Grany z niebywałem powodzeniem 2 tydzień
ZEMSTA HR. MONTE CHRISTO
II serja.

KINO CORSO

Wspaniały szlagier sezonu
ZAHIA CÓRKA SZEIKA

KINO PROMIEŃ

Wspaniałe arcydzieło na tle pow. Dumasa
HRABIA MONTE HRISTO
I serja.

KATOLICKIE FIRMY GODNE POLECENIA:

Aksman Ludwik, skład maszyn biurowych i wszelkich przyborów do tychże, Kraków, ul. Szewska 22.

Baster Józef, fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych, Kraków, ul. Zbożowa.

Bank Spółdzielczy dla rękodzieła, przemysłu, handlu i rolnictwa, Kraków, ul. św. Marka 8

Bank Związku Spółek Zarobkowych, Kraków, Rynek gł. 19.

Bartosiewicz Ludwik, Restauracja „Pod Ratuszem", Kraków, Rynek gł. 30.

Batko Józef, Kamieniołomy, Kraków-Zakrzówek, ul. Twardowskiego 40.

Bereta Józef, budowniczy, Kraków, ul. Szewska 25.

Bielecki Stanisław, skład futer i pracownia kuśnierska, Kraków, ul. Poselska 15.

Bieniarz W. inż. Biuro elektrotechniczne, Kraków, ul. Szpitalna 18.

Bień Grzegorz, Handel towarów korzennych i delikatesów, Kraków, ul. Długa 6.

Bilewscy Bracia, Magazyn galanteryjny, Kraków, Rynek gł. 2.

Biuro i skład maszyn do pisania i telefonów „Royal", Kraków, ul. Florjańska 49.

Biuro pośrednictwa pracy we wszystkich zawodach Stanisława Mikulskiego, Kraków, ul. Szewska 19.

Bobrowski Juljan, wł. Włościańskiej Samopomocy Handlowej, Kraków, ul. Łobzowska 6.

Boloński Władysław (następ. Z. Raba) Skład fortepianów, Kraków, Rynek gł. 34.

Borkowski Andrzej, Zakład Stolarski, Kraków, ul. Mazowiecka 131.

Bracia Tokarze, Przedsiębiorstwo wyrobów ślusarskich, Kraków, ul. Wielicka 8.

Butelski Jan, Zakład blacharski i fabryka trumien metalowych. Kraków, ul. św. Marka 11.

Cegielski Wincenty i Ska, Zakład instalacyjny. Kraków, ul. Grodzka 11.

Cenzorowska Wiktorja, Sklep spożywczy, Kraków, ul. Rakowicka 8.

Chrobak Ambroży, Fabryka stolarska, Kraków. ul. Kazimierza Wielkiego 53.

Cukiernia Lwowska, dawniej Jana Michalika, Kraków, ul. Florjańska 45.

Czaplicki Wiktor, Jubiler. Kraków, Sukiennice 6.

Czarnek Władysław, Handel towarów kolokolonialnych, Kraków, ul. Długa 11.

Dembiński Adam, Fabryka wyrobów masarskich, Kraków-Dębniki, ul. Madalińskiego 3.

Dębski Adolf, Pracownia powozów i bryczek, Kraków, ul. Kalwaryjska 34.

Droguerja K. Zapoth, Kraków, ul. Sławkowska 1.

Drukarnia Ludwik Gronuś i Ska, Kraków, ul. Stolarska 6.

Dzidek Józef, Handel towarów korzennych i ryb żywych, Kraków, ul. Długa 27.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza, Klimek Władysław, Kraków, ul. Mogilska 71.

Fabryka mebli żelaznych, metalowych oraz wyrobów budowlanych, Antoni Pogorzelski, Kraków, ul. Mikołajska 3.

Fabryka papy dachowej, płyt izolacyjnych i asfaltu, Inż. Władyław Kucharski, Kraków-Podgórze, Zabłocie.

Fabryka środków leczniczych, Eugenjusz Matula, Kraków, ul. Helclów 17.

Fiut Onufry, Zakład Pogrzebowy, Kraków, ul. Grzegórzecka 7.

Gdowski Marjan, Zakład Dentystyczny, Kraków, Rynek gł. 22.

Górka Ludwik, Pracownia ślusarska, Kraków ul. Czarowiejska 17.

Górska Karolina, Kawiarnia Centralna, Kraków, ul. Dunajewskiego 1.

Grabowski Aleksander, Fabryka wędlin, Kraków, ul. Szewska 16.

Graff Wincenty Jan, Wytwórnia tapicersko-stolarska. Kraków, ul. Pijarska 19.

Hurtownia Soli Braci Albertynów, Kraków-Podgórze, Zabłocie.

Jabłoński Tadeusz, Zakład reprodukcji fotograficznej „Swiatłocień", Kraków, ul. Franciszkańska 4.

Jarosz Karol i Ska, Magazyn towarów modnych i bławatnych, Kraków, Florjańska 35.

Jaworski Albin, Handel naczyń kuchennych, Kraków. Rynek Główny.

Kapera Wojciech, Magazyn i pracownia obuwia, Kraków, ul. św. Tomasza 29.

Kasztelewicz Stanisław, Salon fryzjerski męski i damski, Kraków, Rynek gł. 9. (P. Bielaka)

Kopaczyński Franciszek, Sklep bronzowniczy i pracownia dla sztuki kościelnej, Kraków, ul. Bracka 2.

Kurkiewicz J. K., Fabryka wędlin, Kraków, ul. Grodzka 7.

Lazar Ludwik, Piwo bielskie, Kraków, ul. Gnieźnieńska 1.

Lelito Władysław, Młyn, Bieńczyce.

Łojek Szczepan, Parowa fabryka mebli stylowych, Kraków, ul. Szpitalna 34.

Macharski Franciszek, właściciel firmy „A. Hawełka", handel delikatesów, Kraków.

Malarstwo dekoracyjne Karola Orleckiego, Kraków, plac Biskupi 16.

Maruńczak Michał, Skład materjałów chirurgicznych i sanitarnych, Kraków, ul. Sławkowska 10.

Nizieniecki Edward, Dom rolniczo-handlowy Kraków, Rynek gł. 46.

Ogorzały Kazimierz, handel korzeny i win, oraz główny skład drożdży, Kraków, ul. Szczepańska 11.

Pec Stanisław, Kupiec, bufet firmy A. Hawełka, Kraków, Pałac Spiski, Rynek 34.

Piasecki Adam, Fabryka czekolady. Kraków, ul. Wrocławska 17.

Piątek Wojciech, Zakład mechanizzno-ślusar Kraków, ul. Jagiellońska 6.

Powązelski Józef, Ślusarnia, Kraków, ulica Grzegórzecka 43.

Reprezentacja browaru J. Goetza w Okocimiu, Kraków, ul. św. Jana 5. Dyr. Krowicki.

Rewilak i Ska, Spółka majstrów kaflarskich, Kraków, ul. Kościuszki 38.

Seip Piotr, Fabryka wyrobów artystyczno-bronzowniczych, Kraków, ul. Florjańska 18.

Sierotwińska Marja, zastępstwo fabryki „Dobromilu", Kraków, ul. Sienna 12.

Sikorski Marjan, Handel kolonjalny i skład piwa flaszkowego, Podgórze, Rynek 10.

Skąpski Władysław, Skład broni i amunicji w Krakowie. Rynek Główny l. 9.

Smolarska Helena, Skład fortepianów, Kraków, ul. Szewska 9.

Szybowicz Stanisław, Pierwszy w Polsce autogarage i warsztat reparacyjny, Kraków, ul. Arjańska 1.

Tomaszewski Władysław, Skład szkła i porcelany, Kraków, Rynek gł. 16.

Węgrzyn Karol, Zakład malarsko-pokostniczy, Kraków-Dębniki, Polna 11.

Zembrzycki Adam, Magazyn przyborów szkolnych i kancelaryjnych, Kraków, ul. Florjańska 9.

KAROL JAROSZ i Ska właściciele: **JAN HANUSZ I KAROL JAROSZ** Kraków, ul. Florjańska 35. Tel. 2329

Poleca w wielkim wyborze konfekcję damską i męską. Dogodne warunki spłaty. Firma istnieje od 1911 roku.

ZYGMUNT LASOCKI

POLACY

W AUSTRJACKICH OBOZACH BARĄKOWYCH DLA UCHODŹCÓW I INTERNOWANYCH

(WSPOMNIENIE Z CZASÓW WOJNY ŚWIATOWEJ, BYŁEGO POSŁA DO PARLAMENTU AUSTRJACKIEGO.

KSIĄŻKA OBJĘTOŚCI 324 STR. Z ILUSTRACJAMI CZYSTY DOCHÓD NA INSTYTUCJE DOBROCZYNNE POD OPIEKĄ Ks. METROPDLITY SAPIEHY.

CENA EGZEMPLARZA 9 ZŁOTYCH

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

KTO CHCE POZNAĆ CAŁOKSZTAŁT KATOLICKIEJ POLITYKI LUDOWEJ OBECNEJ DOBY, KTO CHCE UJRZEĆ W PRAWDZIWEM SWIETLE DEMAGOGJĘ RADYKALNYCH CHŁOPSKICH STRONNICTW NIECH ZAPRENUMERUJE SOBIE:

„LUD KATOLICKI"

KRAKÓW, KARMELICKA 29.

OPRÓCZ DZIAŁU POLITYCZNEGO DAJEMY RADY GOSPODARCZE PROWADZIMY DZIAŁ KOBIECY I NIE SPOTYKANĄ W INNYCH PISMACH LUDOWYCH SATYRĘ POLITYCZNĄ PT.: „POWSINOGA"

POPIERAJCIE TO WYBITNE KATOLICKIE I CHŁOPSKIE PISMO!

NA 1500-LETNI JUBILEUSZ

(W ROKU 1930)

ŚW. AUGUSTYNA

WIELKIEGO OJCA I DOKTORA KOŚCIOŁA

POLECAMY NASTĘPUJĄCE DZIEŁA

KS. DR. JANA CZUJA

PROFESORA UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

Żywot św. Augustyna	6.50 zł
Wyznania św. Augustyna	16.— „
Żydzi u św. Augustyna	2.— „
Herarchja kościelna u św. Augustyna . . .	4.— „

ZAMAWIAĆ MOŻNA W KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ KRAKÓW UL. ŚW. KRZYŻA 11. ORAZ W REDAKCJI „LUDU KATOLICKIEGO" KRAKÓW, UL. KARMELICKA 29.

WAŻNE DLA PAŃ I PANÓW!

SALON FRYZJERSKI MĘSKI I DAMSKI

STANISŁAWA

KASZTELEWICZA

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 9.

(PASAŻ BIELAKA)

WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE

P. T. DUCHOWIEŃSTWO I PRZYJEZDNYCH UPRASZAMY O ZWRÓCENIE UWAGI NA ADRES.

PIERWSZY W POLSCE AUTOGARAGE

I WARSZTAT REPERACYJNY

STANISŁAWA

SZYBOWICZA

KRAKÓW, UL. ARJAŃSKA 1.

ZAKŁAD TECHN.-DENTYSTYCZNY EUGENJUSZA PIETRONIA

KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 12.

WYKONUJE WSZELKIE PRACE W ZAKRES TECHN.-DENT., WBHODZĄCE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH, ORAZ NA SPŁATY. DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ ZNACZNE ULGI.

GODZINY PRZYJĘĆ OD 9—1 I OD 3—7 WIECZÓR.

DRUKARNIA LUDWIKA GRONUSIA I SKI

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6. :—: :—: TELEFON NR. 1018,

ZAOPATRZONA W MASZYNY DO SKŁADANIA SYSTEMU „LINOTYPE", NAJNOWSZE POSPIESZNE I ROTACYJNE MASZYNY, WYKONUJE WSZELKIE PRACE W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE STARANNIE I PUNKTUALNIE.

CENY NADER PRZYSTĘPNE. — — — — — CENY NADER PRZYSTĘPNE.

Wydawca: Ludwik Gronuś. Redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki. Drukarnia Gronusia i Ski w Krakowie.